Nr. 86. Kraków, Sobota 28 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SYTUACJA WE WIEDNIU.

Były prezes Koła polskiego p. Jaworski, który, jak wiadomo powszechnie, przez kilka dni bawił w Wiedniu — góruje obecnie nad sytuacją polityczną. Wszystkie dzienniki wiedeńskie starają się, każdy na swój sposób, przejrzeć zamiary polityczne sędziwego prezesa Koła polskiego, a niektóre z nich dochodzą w swych wywodach do wielce oryginalnych zapatrywań. W onegdajszym numerze *Neue Fr. Presse* znajdnjemy na naczelnem miejscu taki właśnie artykuł i dlatego spieszymy się podzielić nim z naszymi czytelnikami.

„Pan Jaworski — tak pisze dziennik wiedeński — przybył dziś rano do Wiednia, aby z prezesem gabinetu hr. Taaffem omówić przyszłe ukształtowanie większości parlamentarnej w nowej Izbie poselskiej, a mianowicie rozstrzygnąć, czy takowa ma się składać z dotychczasowej lewicy niemieckiej i Polaków — lub nie? Przywódca Polaków, ktory pod swym płaszczem nosi wojnę (!) i pokój — oświadczył już w swej mowie programowej w Złoczowie, jak mało ma skłonności on sam i jego przyjaciele polityczni do sojuszu z lewicą i wówczas też, między innemi wypowiedział, że program wyborczy „zjednoczonej lewicy" objawił się jako zbyt centralistyczny, aby wobec tego mogła być mowa o jakiejkolwiek akcji pojednawczej".

Zaznaczywszy, że przed odjazdem do Wiednia wyraźnie oświadczył p. Jaworski, iż przy powyższym programie złoczowskim trwa i że jest gotów powtórzyć go hr. Taaffemu — *N. Fr. Presse* podnosi z nieklamanym gniewem postanowienie bezwarunkowego sojuszu Polaków z klubem Hohenwartha, nawet w razie ich koalicji ze zjednoczoną lewicą niemiecką...

Z tego wszystkiego wnosi *N. Fr. Presse*, że Polakom o nic innego nie chodzi, jak o złożenie większości parlamentarnej na tych samych podstawach, na jakich istniała ona w ubiegłej kadencji, a ponieważ bez staroczechów żywioły, które składały dawną „prawicę" — musiałyby pozostać w mniejszości — przeto, zdaniem organu wiedeńskich centralistów „celem uzyskania potrzebnej większości, Polacy dozwolą najłaskawiej zjednoczonej lewicy do popierania ich (prawicy) swymi głosami w tem wszystkiem, co oni (lewica) przez lat dwanaście z taką odwagą, talentem i wytrwałością zwalczali"... Po rekryminacjach do sławnego przemówienia p. Jaworskiego (przy sposobności umorzenia sprawy indemnizacyjnej w r z.) „któremu bezkarnie wolno było na publicznem posiedzeniu Izby poselskiej całą administrację austrjacką od cesarza Józefa, aż do ostatnich czasów, nie wyłączając rządów hr. Taaffego — w czambuł potępić, nie nadwerężywszy mimo tego swych przyjaznych do rządu stosunków"—dziennik wiedeński błąka się po różnych drogach i wreszcie przekonuje się, że skoro klub Hohenwartha jest w przyszłej większości warunkiem *sine qua non*, to wobec tego większość ze współudziałem niemiecko-liberalnej partji przyjść do skutku nie może. Pan Jaworski myli się — woła *N. Freie Presse* — jeżeli zwraca się do lewicy i jej powiada: skoro się o nas ubiegacie, wiedzcież, na jakiej zasadzie możemy pójść razem z wami. — „Alež na Boga, pospiesza zaraz dodać organ wiedeński, ani z wami Polacy, ani z rządem, ani z nikim innym nie staramy się wejść w sojusz! Owszem, o ile wiemy — mówi dalej organ giełdziarzy wiedeńskich — hr. Taaffe „o nas" się ubiegał... Nie my szukamy większości, ale ty, rządzie, ze swoimi nieodstępnymi Polakami... Nasze położenie wcale się nie pogorszyło, a jeżeli trzeba nam będzie powrócić na dawne miejsce i czekać spokojnie, aż nas rząd po raz trzeci zawoła, tak jak nas już dwa razy wołać musiał, to nam nie tak trudno przyjdzie, jak sobie Koło polskie wyobraża..."

Sądzimy, że te i tym podobne uwagi, pochodzące niewątpliwie z pod pióra jednego z przywódców zjednoczonej lewicy powinny wystarczyć i przekonać wszystkich o zamiarach wiedeńskich centralistów, a powinny zarazem przekonać ich samych, że tak, jak przez lat dwanaście swoją polityką opozycyjną niczego nie osiągnęli, tak i dziś bez wyrzeknięcia się swych mrzonek centralistyczno-biurokratycznych nie wiele dokażą. Widać, że nawet tak drogo opłacona dymisja dr. Dunajewskiego nie wiele pomogła rządowi centralnemu a lewicy niemieckiej nie przejednała, że przeto zdrowy rozum polityczny wymaga, ażebyśmy, Polacy, twardo stali przy naszym programie i nie dali się uwieść czczym frazesom wiedeńskich liberałów, ale raczej podali rękę żywiołowi szczerze autonomicznemu, jakim jest klub Hohenwartha, a tem przekonali lewicę niemiecką, że skoro ona „może jeszcze czekać, jak czekała przez lat dwanaście" — tak i my czekać umiemy. A chyba sami liberalni Niemcy przyznać muszą, że gdy dwunastoletnią pracą „odważną i wytrwałą" nie zdołali utworzyć i zapewnić sobie większości, toć i do kierowania nawą państwową nie dorośli.

Parnel i Healy.

W irlandzkiem mieście Corku rozgrywa się ciekawy i wielce oryginalny pojedynek — pojedynek na wybory. Stronami walczącemi są: słynny przywódca Irlandczyków, Parnell — i polityczny przeciwnik jego, Healy. Obu wybrało miasto Cork za swoich rzeczników w angielskim parlamencie.

Rozdwojenie pomiędzy nimi stało się widoczniejszem i głośniejszem, gdy na bankiecie, urządzonym ku uczczeniu Parnella, oświadczył tenże, iż gotów jest złożyć swój mandat i poddać się nowym wyborom, jeśli to samo Healy uczyni.

Wyzwany rękawicę podniósł: oświadczył wkrótce, że z chęcią myśl Parnella przyjmuje. Przez to wprowadził Parnella w bardzo przykre położenie; ten bowiem prawdopodobnie na serjo wyzwania nie wyrzekł, lub może przypuszczał, iż Healy przerazi się propozycją i w milczeniu ukorzy się przed Parnellem. Przeliczywszy się jednak w swoich kombinacjach lub też — co prawdopodobniejsze - spostrzegłszy, iż niebacznie rzucone słowo zły może dlań sprawić skutek, urządził odwrót: po przystaniu Healy'ego na złożenie mandatu i walkę wyborczą zrazu czas długi milczał, następnie głosił, iż całą sprawę za żart uważa — w końcu lekceważąco ignorował Healy'ego, uzasadniając swoje postępowanie gwałtownością, prostactwem, z jakiem mu Healy na wyzwanie odpowiedział

Jednakże tak zwolennicy Healy'ego, jak i rząd angielski, pragnąc pozbyć się Parnella z grona posłów brytyjskiego parlamentu, skorzystali ze sytuacji, i teraz napierają na niego, by własnemu wyzwaniu zadosyć uczynił. Stronnictwo Healy'ego, widząc utrwalenie istnienia ligi irlandzkiej i swojej narodowości możliwem na jednej tylko drodze: w związku z angielskimi liberałami, postanowiło poświęcić Parnella sprawie narodowej. Tego też żąda i Gladstone, utrzymując, że bez liberalnej partji liga irlandzka w brytyjskim parlamencie istnieć nie może, i że ta właśnie partja musi mieć rękojmię, iż ster nawy interesów irlandzkich spoczywać będzie w rękach nieskazitelnego męża, a nie... uwodziciela. Tak więc Gladstone i jego stronnicy, szczegóły nawet z prywatnego życia Parnella, mianowicie z jego stosunku z rozwódką O'Shea, wywlekają na szerszą widownię, nadając im charakter politycznego znaczenia.

Parnelliści zaś, czując niepewny wynik nowych wyborów, głoszą, że są one niepotrzebne tudzież, że bez znaczenia są obietnice stronnictwa liberalnego, tyczące się narodowej samodzielności Irlandczyków, skoro irlandzki lud nie ma mieć nawet swobodnej woli w wyborze niezależnego przywódcy swego. A w swej wierności dla Parnella, posuwają się jego stronnicy tak daleko, że wolą poświęcić Gladstona wraz z jego partją, niż Parnella. Tem namiętniej przeto występują oni przeciw nieprzyjaciołom swego przywódcy, co silnie uwydatnia się w zatargu pomiędzy Parnellem a Healy'm — w zatargu, dochodzącym w zaostrzeniu do ostatecznych granic.

Lecz, gdy w końcu angielskie dzienniki wdały się w tę sprawę, gdy wytknęły Parnellowi, że obowiązkiem wyzywającego bynajmniej nie jest krytykować, w jaki sposób wyzwany rękawicę podniósł, lecz raczej dotrzymać własnego wyzwania i że rycerskość, męztwo, polityczna i moralna godność powinny Parnella zawieść do spełnienia zuchwałej prowokacji — uległ w końcu Parnell, upoważniając przyjaciela swojego, Nolana, do złożenia w jego imieniu mandatu poselskiego z miasta Cork, w tym dniu, w którym Healy swój mandat złoży.

Ponieważ czynności te są kwestją bardzo krótkiego czasu, przeto w niedalekiej już przyszłości odbędą się nowe wybory posłów miasta Cork do parlamentu angielskiego.

Że one będą burzliwe, upewnia w tej mierze dostatecznie bezgraniczne roznamiętnienie umysłów... że dokonane już, wywrą odmienny wpływ na przyszłe losy irlandzkiego ludu, dowodem odmienne stanowiska parnelistów i stronników Healyego wobec Gladstona i prawodawczego ciała Wielkiej Brytanji — który zaś wybór będzie dla biednej Irlandji szczęśliwym, przedwcześnie dzisiaj rozprawiać. Przyszłość to okaże!

Z KRAJU

Odpowiedź na reskrypt ministerjalny.

Wydział Izby adwokackiej lwowskiej wniósł do ministerjum spraw wewnętrznych, w odpowiedzi na reskrypt tegoż w sprawie obchodu rocznicy Konstytucji 3 maja, następujące sprawozdanie, powzięte na mocy uchwały z dnia 21 b. m.

Stanowisko, które zajęliśmy w kwestji uczczenia przypadającej w tym roku stuletniej rocznicy ustawy konstytucyjnej, uchwalonej przez Sejm polski dnia 3 maja 1791 roku, nie wykracza w niczem po za granice obowiązujących ustaw. §§ 27 i 28 ord. adw. z 6 lipca 1868 roku nr. 96 dz. u. p. specyfikują te sprawy, które Izby adwokackie i wydziały Izb załatwiać mają. To wyszczególnienie nie może jednak być uważanem jako tego rodzaju ścisłe ograniczenie zakresu działania, iżby wszystkie inne sprawy i czynności, które nie dadzą się ująć w ramy tych specjalnych spraw, były bezwarunkowo i bezwzględnie wykluczone z zakresu kompetencji Izb adwokackich.

Przeciwnie, jesteśmy tego zdania, iż sprawy, które mają jakikolwiek związek z prawodawstwem, jak i wykonaniem sądownictwa i adwokatury, mogą i powinny być traktowane i oceniane przez Izby adwokackie i legalne tychże reprezentacje, wydziały Izb.

Wynika to przedewszystkiem z przepisu § 23 ord. adw., który postanawia zasadniczo i ogólnikowo, iż Izby adwokackie i wydziały Izb mają prawo i obowiązek czuwania nad tem, iżby cześć, godność i prawa stanu adwokatów w niczem nie doznały uszczerbku i ażeby obowiązki stanu adwokackiego były dopełniane, § 1 zaś statutu dyscypl. z 1 kwietnia 1872 nr. 40 dz. u. p. powierza wydziałom Izb ogólny „nadzór" nad adwokatami, wpisanymi w listę adwokatów.

Te przepisy § 23 ord. adw. i § 1 statutu dyscypl. byłyby zbędnymi, nie mogłyby mieć żadnego znaczenia, żadnej praktycznej doniosłości, nie mogłyby nigdy być zastosowane, gdyby Izby podzielały zdanie Wysokiego ministerstwa, wyrażone w reskrypcie z 9 b. m. l 4712, iż wszystkie czynności, które w §§ 27 i 28 ord. adw. „nie znajdują pokrycia" *(keine Deckung finden)*, wykraczają po za sferę kompetencji Izb adwokackich.

Nie tylko wpisywanie i wykreślanie z listy adwokatów, potwierdzanie praktyki adwokackiej itp. czynności wypełniają zatem zakres kompetencji Izb, należą doń niewątpliwie wszystkie czynności, które są zgodne z czcią, godnością i prawami stanu, a których ordynacja adwokacka nie wzbrania, i które każda prawnie uznana moralna osoba na równi z każdym obywatelem państwa austrjackiego, po myśli § 26 ustawy cywilnej, tudzież po myśli ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. nr. 142 dz. u. p. wykonać może. Do tych praw zaliczają artykuł 13 i 19 pomienionej ustawy, zaś także prawo wypowiedzenia swobodnie swojego zdania słowem, pismem, drukiem i obrazowem przedstawieniem, tudzież nienaruszalne prawo pielęgnowania swojej narodowości i języka.

Orzeczeniami trybunału państwa z dnia 19 stycznia 1886 roku l. 4, z dnia 6 go lipca 1886 r. l. 100, z dnia 19 kwietnia 1887 r. l. 51 i z dnia 17 października 1887 r. l. 159, — tudzież orzeczeniami trybunału administracyjnego z dnia 30-go kwietnia 1886 r. l. 1.216 i z 16 listopada 1887 roku l 3.118 stwierdzonem już zostało, że moralne osoby, jak gminy, względnie Rady miejskie, reprezentacje powiatowe i inne korporacje, prawnie dozwolone i unormowane, objęte są słowem „każdy" *(Jedermann)*, użytem w artykule 11 i 13 pomienionej ustawy zasadniczej, tak, iż moralne osoby, a więc i Izby adwokackie, względnie wydziały Izb, tak samo, jak prywatni obywatele państwa, mają prawo w całej pełni korzystać z praw, przyznanych obywatelom państwa w ustawie zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. nr. 142 dz. u. p.

Tak też i w praktyce dotychczasowej, w ciągu przeszło 22-letniego funkcjonowania tych autonomicznych władz adwokackich, Izby i reprezentacje tychże niejednokrotnie bez żadnej przeszkody ze strony władz brały czynny udział w manifestacjach publicznych, nie mieszczących się w ramach §§ 27 i 28 ord. adw.

O tych czynnościach reprezentacji Izb adwokackich dzienniki krajowe ogłaszały sprawozdania, tak, że ministerstwo, które obecnie — jak to reskrypt l 4.712 ex 1891 zaznacza — z *Dziennika Polskiego* o odezwie naszej w sprawie uczczenia konstytucji 3-go maja 1791 roku powzięło wiadomość i wówczas niewątpliwie o tych wszystktch aktach uaszych miało wiadomość, a jednak milcząco czynności te uznawało.

Z tego wynika zaś słuszność naszego powyż wyłuszczonego zapatrywania, a sprzeczność ze zdaniem, obecnie przez ministerstwo w reskrypcie l. 4712 ex 1891 wyrażonem: iż czynności, nie mające pokrycia w §§. 27 i 28 ordynacji adwokackiej, są przekroczeniem zakresu działania Izb adwokackich.

W danym zatem wypadku uczczenia ustawy konstytucyjnej z d. 3 maja 1791, jeżeli rozważymy przepisy z §. 23 ordynacji adwokackiej i §§ 13 i 19 ustawy zasadniczej z dnia 21-go grudnia 1867, nr. 142, Dz. u. p., i jeżeli przytem uwzględnimy, że, według §. 52 regulaminu naszej Izby, zatwierdzonego przez wys. ministerstwo reskryptem z 18 lutego 1888, l. 2615, językiem urzędowym naszej Izby jest język polski — to przychodzimy do przekonania, że wypowiedzenie opinji, ocenienie jakiejkolwiek ustawy, czy takowa obecnie jest obowiązującą czy do przeszłości należy, w jakiejkolwiek formie, a więc i ocenienie, wyrażenie zdania, uczczenie ustawy konstytucyjnej Sejmu polskiego z 3 go maja 1791 roku, nietylko nie jest przekroczeniem naszego zakresu działania, ale dzieje się po myśli i tendencji wyż przytoczonych przepisów, jest w granicach praw stanu adwokackiego, nad któremi czuwać jesteśmy powołani, jest objawem publicznym godnym naszego stanu, jest wypełnieniem tych pięknych i szczytnych zadań społecznych i politycznych, które prawodawstwo w dalszej konsekwencji, w dalszym rozwoju konstytucyjnych ustaw zasadniczych włożyło na wolny, niezawisły stan adwokatów.

Nie literę, ale myśl ustawy stawiamy nadewszystko.

Uwagi powyższe usprawiedliwiają i uzasadniają dostatecznie stanowisko nasze, zajęte w kwestji uczczenia rocznicy Konstytucji 3 maja 1791 r.

Przypatrzmy się bowiem treści odezwy naszej z 23 lutego 1891, w dziennikach ogłoszonej, a widzimy, że odezwa ta jest niczem innem, jak tylko wyrażeniem zdania o ustawie konstytucyjnej Sejmu polskiego z 3 maja 1791.

I na tem, jako reprezentanci autonomicznej władzy adwokackiej ukończyliśmy; żadnej dalszej w tym charakterze akcji obchodowej ani podejmowaliśmy, ani podejmować zamierzaliśmy, albowiem jakkolwiek jesteśmy zdania, że obchód uczczenia konstytucji 3 maja 1791 roku nie może być niczem innem, jak tylko uroczystem gremjalnem wyrażeniem o niej zdania, słowem drukiem i obrazowem przedstawieniem, tylko wyrażeniem zdania zaś można coś „uczcić", jakkolwiek zatem sądzimy, że i do tej akcji obchodowej po myśli tylokrotnie powołanego § 13 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. nr. 142, jesteśmy uprawnieni, to jednak postanowiliśmy już z góry poprzestać na wyrażeniu opinji naszej w odezwie z 23 lutego 1891, a to z powodu, iż jako reprezentanci tylko jednego stanu, jednego zawodu, nie czuliśmy się wcale powołanymi do kierownictwa obchodu, który cały naród polski podjąć winien i dlatego wyraziliśmy w tej odezwie zdanie, iż delegaci wszystkich autonomicznych korporacyj utworzą „centralny komitet, mający zadanie ułożenia i przeprowadzenia programu obchodu w całym kraju".

Uczyniliśmy to, będąc przekonani, że w komitecie tym zasiędą także i reprezentanci stanu adwokackiego. Jeżeli to wypowiedzenie publicznie zdania naszego znalazło odgłos w całym kraju, jeżeli na tę odezwę naszą ze wszystkich dzielnic kraju otrzymaliśmy pisma, pochwalające zdanie nasze i zapowiadające przybycie delegatów, to jest to tylko naturalną konsekwencją publicznego wypowiedzenia zdania, iż akt taki wywołuje zawsze odpowiedź, ocenę przychylną, lub polemikę.

Pisma te oczywiście zamierzaliśmy wręczyć owemu centralnemu komitetowi, który akcję właściwą rozpocząć ma. Jeżeli więc nasza publiczna odezwa, jako sąd o potrzebie uczczenia konstytucji 3 maja 1791, wywołała akcję, to wyznajemy, iż się z tego radujemy, albowiem w tym celu odezwę tę wydaliśmy. a gdy pielęgnowanie narodowości, tradycji narodowej przeszłości jest dozwolone, (artykuł 19 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r., nr. 142) przeto wypowiedzenie naszego zdania w tym celu nastąpiło w granicach prawnych (artykuł 13 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 nr. 142).

Wobec tego, powyżej wyłuszczonego stanu rzeczy, gdy tylko inicjatywa przez publiczne wypowiedzenie naszego zdania, była naszym celem i zamiarem, uważamy drugie życzenie W. ministerstwa, iżbyśmy zasystowali wszelką dalszą działalność w tej sprawie, jako zupełnie bezprzedmiotowe i dlatego tej kwestji zupełnie nie poruszamy.

Niech nam wolno jednak będzie wyrazić przy tej sposobności zdanie, iż według postanowień ordynacji adwokackiej z 6 lipca 1868 roku, nr. 96, dz. p. p. i statutu dyscyplinarnego z dnia 1 kwietnia 1872 r., nr. 40, dz. p. p, uchwały tak Izby adwokatów, jak i wydziału Izby nie podlegają zatwierdzeniu żadnej władzy, że w drodze rekursu interesowanych, mogą być zmienione tylko przez sąd apelacyjny, lub najwyższy trybunał — że zaś żadnej władzy rządowej nie przysługuje prawo zasystowania wykonania uchwał wydziałów Izb adwokackich.

Sankcję cesarską otrzymała ustawa Sejmu galicyjskiego, uchwalona na wniosek p. Abrahamowicza, a nakładająca 30% dodatek krajowy do akcyzy od wina, 1 złr. od hektolitra rumu, araku, koniaku, likierów i wódek słodzonych, a 50 centów od hektolitra piwa. Ustawa ta zacznie obowiązywać od 1-go lipca r. b.

KURJER LWOWSKI.

* W początkach maja wyruszy dr. Józef Siemiradzki, docent uniwersytetu lwowskiego, na czele ekspedycji naukowej do południowej Brazylji i Argentyny, celem dokładnego zbadania stanu emigracji polskiej, oraz warunków ekonomicznych, klimatycznych i społecznych w których się wychodźcy nasi znajdują. Wiadomość, podana przez dzienniki, o udziale w wyprawie zamierzonej Stanisława Szczepanowskiego i dra St. Kłobukowskiego, jest błędną; pierwszy z nich nie miał nigdy zamiaru wyjeżdżać i przyczynił się tylko moralnie do organizacji wyprawy; drugi natomiast pierwotnie zamierzony swój udział cofnął dla ważnych bardzo powodów. Wyprawa przychodzi do skutku na koszt własny jej uczestników, którymi są oprócz dra Józefa Siemiradzkiego: Antoni Hampel, obywatel z Płockiego, Mieczysław Korwin, obywatel z Sanockiego i Konstanty Siemiradzki. Celem uniknięcia trudności, jakie podobno robiono Dygasińskiemu, postarano się o urzędowe legitymacje i listy polecające do władz brazylijskich i Towarzystwa katolickiego nad wychodźcami im. św. Rafała, posiadającego ajentów w Rio Grande du Sul i w Buenos Ayres, jak do przedstawicieli świata naukowego w Rio Janeiro, St. Paulo i Montevideo. Można mieć przeto niepłonną nadzieję, że członkowie ekspedycji zbiorą obfity materjał rzeczowy dla komisji, wybranej przez zjazd ekonomistów, celem zbadania kwestji emigracyjnej u nas

* W dniu 24 b. m. skończyły się obrady ankiety szkolnej, zwołanej przez namiestnictwo, a mającej na celu obmyśleć sposoby ukrócenia zakresu nauk przyrodniczych, wykładanych w szkołach średnich. W ankiecie brali udział najznakomitsi nasi przyrodnicy, profesorowie uniwersytetu, politechniki i szkół średnich. Po poważnem i sumiennem zbadaniu przedmiotu, przyszła ankieta do przekonania, że bez żadnego uszczerbku dla nauki, można znacznie obciąć ilość wykładanej w szkołach zoologji, botaniki i mineralogji. Tę ostatnią obcięto nawet przez pół; zoologję i botanikę mniej nieco, ale zawsze dość znacznie. Oby tylko pp filologowie nie zechcieli skorzystać z ustępstw, jakie dla zdrowia naszej młodzieży uczynili pp. przyrodnicy i nie powiększyli liczby wykładów greki i łaciny.

* Zmarli we Lwowie: Rozalja Mandl, wdowa po obywatelu m. Lwowa, w 80 r. życia; Julja z Chmielewskich Pachmann, w 41 r. życia; Magdalena Stoppel, w 68 r. życia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Przemyska* pisze: „Stójkowy nr. 14, żyd, przywabił do siebie onegdaj na placu „na Bramie" małą psinę biegającą samopas, a gdy piesek do niego się zbliżył, chwycił go i oddał robotnikowi do trzymania, zanim rakarz nadejdzie. Gdy rakarz przybył, zarznął psu, którego trzymał robotnik, stryczek na szyję i oddalił się z łatwą zdobyczą. Ten postępek policjanta-rakarza, oburzył widzów do żywego, gdyż dotąd przynajmniej stójkowi nie pełnili czynności należących do oprawcy, nie łapali psów!"

* Z kolei Karola Ludwika piszą: „Nasyp kolejowy między Sobowem a Nadbrzeziem, uszkodzony wskutek wylewu, został już naprawiony. Z dniem więc 25 b. m. rozpoczął się na przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie kolei lokalnej dębicko-rozwadowskiej, ruch prawidłowy. — Przestrzeń między Sobowem a Rozwadowem, pozostaje jeszcze nadal zamkniętą.

* Nowe towarzystwo zawiązuje się w Czerniowcach pod nazwą „Christlich socialer Verein". Statuta otrzymały już aprobatę rządową. Na czele komitetu założycieli stoi p. Ferdynand Gajewski, zegarmistrz.

* Masa spadkowa Franciszka Rybarskiego i Zofii Rybarskiej protokołowanej firmy handlowej w Żywcu, zbankrutowała.

* W Zawałowie (pow. podhajecki) odbyło się 19 b. m. uroczyste otwarcie czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Z Wielkopolski

Walne zebranie banku związku spółek zarobkowych odbyło się we środę w Poznaniu pod przewodnictwem p. Stefana Cegielskiego, który na wstępie objaśnił, iż po raz pierwszy przychodzą do udziału już całe wpłacone akcje. Rezultat działania banku jest wogóle korzystny, jak się pokazuje ze sprawozdania ogłoszonego drukiem.

Bank założony przed laty pięciu celem regulowania przypływu i odpływu kapitałów spółek zarobkowych i gospodarczych przez przyjmowanie i wypożyczanie pieniędzy. Jakkolwiek zarząd zadanie to ściśle wypełniał, to jednak nie mógł osiągnąć takich zysków, jakich się przy znacznie powiększonym obrocie kapitału spodziewać należało. Przyczyną tego było udzielanie spółkom wysokiego kredytu na $4^{1}/_{5}$ i 5% i wygórowana stopa dyskontowa i lombardowa banku Rzeszy niemieckiej. Pomimo bowiem, że stopa dyskontowa w tym ostatnim wynosiła od 5 do $6^{1}/_{2}$%, żądaniom uzasadnionym spółek bank czynił zawsze zadość, płacąc częstokroć wyższy procent od otrzymywanego. Natomiast do rubryki zysków zaliczyć należy ten objaw, iż wszystkie poważniejsze spółki w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich zawiązały z bankiem stosunki, czerpiąc kredyt, lub składając w nim zapasowe swoje kapitały. Pomimo podnoszenia się stopy dyskontowej w banku nie podwyższano takowej w banku spółek, a zadawalniano się tylko nieznaczną zwyżką prowizyjną. Temu przypisać należy, iż w ubiegłym roku zdyskontowano weksli za 11 miljonów marek.

Zyski osiągnięte na sprzedaży polskich listów zastawnych i likwidacyjnych, na rencie złotej srebrnej i papierowej austrjackiej i węgierskich, zostały zaabsorbowane stratą poniesioną na obniżeniu się kursu papierów, w których bank przeważnie zbytnie swe kapitały lokował t. j. pruskie $3^{1}/_{2}$% i 4% konsole, pożyczka państwowa $3^{1}/_{2}$% i 4% listy zastawne $3^{1}/_{2}$% poznańskie i listy rentowe.

Skutkiem tego zysk wykazuje się głównie na dyskoncie i prowizji i z tego powodu, mimo powiększenia się wydatków na administrację o 6000 marek, zarząd jest w stanie zaproponować dywidendę w wysokości 6%.

W końcu sprawozdania zaznaczono, że przewidywana konieczność podniesienia kapitału zakładowego z 500,000 marek na miljon, stwierdziła się w zupełności. Na zeszłorocznem, walnem zebraniu akcjonarjuszów uchwalono wypuścić 500 nowych akcyj imiennych po 1000 marek, mających każda prawo do pięciu głosów, ze względu na to i akcje I. i II. emisji, po 200 marek, mają prawo do jednego głosu. Wprawdzie sędzia handlowy odmówił zapisania tej uchwały do rejestru, zarząd jednak wniósł zażalenie do wyższej instancji i odniósł pożądany skutek.

Bank na razie subskrypcji tej nie ogłosił, czekając rezultatów działalności za rok ubiegły, dzisiaj jednak może z nią wystąpić śmiało, licząc na to, że w kołach finansowych napotka skłonność do lokowania swych kapitałów w akcjach banku, ze względu na 6% dywidendę.

Dyrektor dr. Kusztelan, przedstawił stan banku, z którego podajemy główniejsze dane:

Obrót ogólny wynosił w roku 1890-ym 61,559,891·54 marek, kapitał obrotowy 7,896,708·87 marek. Pierwszy w stosunku do r. 1889 powiększył się o 37,203,451 69 marek, drugi o 2,954,508·25 marek.

Kapitał zakładowy składa się z 200 akcyj I. emisji po 200 marek, czyli 40,000 marek i z 2300 akcyj II. emisji tejże wysokości, czyli 460,000 marek.

W końcu odbył się wybór członków rady nadzorczej, do której weszli: p. Stefan Cegielski, ks. Wawrzyniak (obydwaj wybrani ponownie na dalsze trzy lata) i pan Fr. Andrzejewski, wybrany na dwa lata w miejsce bar. Ludwika Graevego.

Na tem walne zebranie zakończyło obrady.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Ziomek nasz, dr. Janczewski, zamieszkały w Samarkandzie, uprawia tam przemysł jedwabniczy, a interesując się sprawami nowo zawiązanego Towarzystwa jedwabniczego w Warszawie, donosi, że na Kaukazie i w Turkiestanie choroba tak zwana *pebrina*, niszczy w wielkiej ilości jedwabniki i że tylko gatunki jedwabników japońskich są bardzo wytrzymałe i opierają się tej chorobie. Radzi więc p. Janczewski, ażeby warszawskie Towarzystwo hodowało jedwabniki japońskie, których na żądanie bezinteresownie dostarczy, tem więcej, że tylko hodowla jedwabników japońskich, opłaca się w naszym klimacie.

* Panna Amelja Millerówna, warszawianka, której prace w zakresie malarstwa stosowanego, zyskały uznanie na tutejszych wystawach ornamentacyjnych, otworzyła szkołę malarską dla kobiet w Tyflisie. Młoda nauczycielka ułożyła się z ajencją artystyczną, o stały zbyt dla przedmiotów ornamentowanych w stylu wschodnim w Warszawie.

* Na gruntowną zewnętrzną restaurację pałacu, zwanego namiestnikowskim, wyznaczona została suma 15.000 rs. Roboty rozpocząć się mają zaraz po ustaleniu się pogody.

* Sąd w drugiej instancji odrzucił apelację Marjanny Skublińskiej i innych oskarżonych. Znana „fabrykantka aniołków", Skublińska, po wysłuchaniu wyroku, który jej przetłomaczono, zawołała: „O moja biedna córka".

* „Lutnia" ogłosiła konkurs na napisanie utworu poetyckiego w formie ballady, któryby mógł być użyty następnie jako tekst do chóru na głosy męzkie. Długość ballady około czterdziestu wierszy. Za najlepsze prace przeznacza się trzy nagrody w złocie, w stosunku 20, 15 i 10 rubli. Termin nadsyłania utworów, z zachowaniem zwykłych formalności, pod adresem: Warszawa, Resursa Obywatelska, „Lutnia", do d. 1 maja b. r. Utwory nagrodzone, z zastrzeżeniem praw autorów, ogłoszone zostaną w pismach warszawskich.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

VI.

(Ciąg dalszy).

Trzeba wiedzieć, że równie jak cała demokracja uniwersytetu, tak też i on miał nas wszystkich za Krezusów, z których złoto za pociśnięciem kapać mogło. Przez wpółotwarte drzwi jego gabinetu, dostrzegliśmy też obu czynowników podsłuchujących, a dowiedzieliśmy się też od p. inspektora, że jednym z nich był niejaki S-o, były geometra guberski, obecnie bez posady, drugi zaś Fr-ki, Polak, rodem z Królestwa, urzędnik kancelarji Pirogowa, ze znaczną liczbą purystów w ścisłych zostający stosunkach [1]). Odpowiedzieliśmy, że rzecz całą musimy wziąć do namysłu i że za trzy dni stanowczą damy decyzję. Tymczasem przez purystów rozniesiona, gruchnęła wieść po mieście, że złota młodzież uniwersytecka dopuściła się nowej burdy ulicznej, za co być ma publicznie wypędzona z zakładu. Wieści te co godzina coraz fałszywszą i monstrualniejszą zaczęły przybierać postać, nie było więc czasu do stracenia, zwłaszcza, że i gubernator zawiadomiony, chociaż nie wiedział, kto był czynnym w sprawie, nakazał śledztwo surowe. Nie pozostawało nam, jak udać się do najwyższej i najpewniejszej instancji, to jest do księcia Wasilczykowa. Zredagowaliśmy tedy memorjał (Dokładnaja zapiska), w którym wystawiwszy całą sprawę w jej najprawdziwszem świetle, zamilczawszy tylko o Bachusie, prosiliśmy księcia, ażeby ze swej strony jak najsurowsze śledztwo zarządzić rozkazał; jeżeli się istotnie być winnymi okażemy, aby nas według całej surowości prawa, bez najmniejszego pobłażania ukarał, w razie zaś przeciwnym, aby równie surowa kara dotknęła tych, co opinję naszą i honor, wobec całego miasta, na szwank narazić usiłują. Podawałem memorjał ja i R. Książę, który nas na prywatnej przyjął audjencji, odczytał z uwagą nasze pismo raz jeden i drugi, nareszcie rzekł:

— Wszystko to dobrze, moi panowie, ale obecnie widzę, że ja to jestem przez was oskarżonym.

— Jakim sposobem?.. — zapytaliśmy zdziwieni, widząc zachmurzone oblicze księcia.

— Takim sposobem — odrzekł ten, uśmiechnąwszy się na widok naszego pomięszania — żeście mnie, panowie, mogli posądzić o to, abym ja, znając was od tak dawna, przyjmując was u siebie i wszystkich do liczby moich młodych zaliczając przyjaciół, mógł temu wierzyć, abyście do jakiejkolwiek ulicznej burdy byli skłonni. Zapiska też wcale nie potrzebna, bo prędzej czy później sprawa by doszła do mnie i oczywiście upaść by musiała. Ale kiedy panowie żądacie, abym ją sam podjął, ja was tylko pytam pod słowem honoru, czy wszystko prawda, co tu napisano.

— Prawda! — odrzekliśmy — wyjąwszy jednej rzeczy, o której zamilczeliśmy — dodał R. — że ja i dwóch innych kolegów było po butelce, chociaż fakta pozostają te same.

— Dziękuję panu — przerwał książe rozpromieniony — za otwartość; ale nie o to mi idzie. Przecie panowie wiecie, że ten swawolnik Poniatowski (Maurycy) mnie samego raz spoił, chociaż ja wina zgoła nie pijam, ale człek przyzwoity i po wi nie zawsze nim będzie. Mnie idzie o to, czy ta czynownikerja istotnie burczeć sobie pozwalała?

— Tak było książę!

— To rzecz skończona. Do Pirogowa natychmiast napiszę, żeby „ukrócił swawolę Fr-go,“ bo bez jego pośrednictwa byłoby niegrzecznie, z p. S-o zaś sprawimy się dziś jeszcze przez pośrednictwo policmajstra.

Na tem audjencja nasza się skończyła.

W parę dni potem już nie przez bedela, ale osobiście p. inspektor raczył każdego z nas odwiedzić z osobna, a wysadzając się na grzeczności, prosił, abyśmy się chcieli zebrać w uniwersyteckim gmachu o godzinie 6-ej wieczorem.

Zebraliśmy się też o wyznaczonej godzinie, a ponieważ wieczór był piękny, oświadczyliśmy, że nie w gmachu, ale pod gołem niebem radzibyśmy koferencję odprawić. Tu się odbyła następująca scena. Najpierw inspektor był w mundurze, my zaś co do jednego w cywilnych sukniach, chociaż wtedy jeszcze do noszenia ich nie mieliśmy prawa. Powtóre uznaliśmy za najdogodniejsze, odbyć konferencję na wschodach głównego portyku. A ponieważ Sz był sporo otyły i ociężały, przeto bez żadnej ceremonji rozciągnął się na granitowym przymurku, okalającym wschody, i w takiej postawie dopiero oświadczył, że gotów jest słuchać inspektorskiej oracji J. poszedł za jego przykładem, Sad. uznał za najstosowniejsze usadowić się na poręczy jednego z foteli, które nam z audytorjum przyniesiono, ja i reszta kolegów siedliśmy na wschodach z podłożonemi pod siebie nogami Nie wspominam już o tem. żeśmy wszyscy byli z cygarami w ustach, a p. inspektor, najbliższy nasz naczelnik, nietylko się tem wszystkiem nie gorszył, lecz owszem ubolewał nad tem, że Cz. i J. na tak twardem leżą posłaniu.

Przytaczając ten fakt pojmuję ja doskonale całe jego znaczenie moralne, i światło, jakie on i podobne jemu fakta rzucają na urządzenie społeczeństwa, gdzie protekcja i względy wysokiej władzy nadają wolność nieograniczoną, przeciwnie zaś, brak jej naraża na tysiączne bezprawia, prześladowania i docinki. Dodać wszakże muszę, że co do ks. Wasilczykowa, ten protekcją swoją i względy, rad był na każdego roztoczyć, kto się tylko chciał starać o to; roztaczał ją na kraj cały, osłaniając go od nadużyć biórokracji, wymagał zaś jednej tylko rzeczy, aby ten kraj nie warjował, rozwijał się spokojnie, pod względem zaś politycznym, jego i siebie na niepotrzebną nie narażał odpowiedzialność.

Z innego zupełnie tonu rozpoczęła się teraz inspektorska piosnka. Widząc, że nic nie wskóra argumentacją prawną, zaczął do litości naszej przemawiać. Wystawiał, że przeciwna nam strona, jak każdy człowiek zapomnieć się mogła, ale, że to są nędzarze prawie, którym dziś za naszą sprawą ostatni kawałek chleba odjęty być może i zaklinając nas na wszystko, prosił o zgodę i o cofnięcie skargi do księcia.

Poczęły się już miękczyć serca niektórych, ja jednak stałem uporczywie przy swojem, najprzód z powodu, że sprawa nasza istotnie była słuszną (?), bo jeźli R. i przestraszył konia, co baby uniósł i wózek wywrócił, to nieumyślnie to uczynił, — powtóre dlatego, — że jak się pokazało, czynownikierji, która, jak zwykle, i ciążę i coś tam jeszcze wyprowadziła na scenę, nie szło bynajmniej o żadną obrazę, ale poprostu złapała okoliczność, którą materjalnie kosztem paniczów, na korzyść swoją obrócić pragnęła Było to zupełnie po czynownikowsku, było podle nie widziałem zatem przyczyny ustępować odrazu. Czynownikierja chciała nas osobiście przepraszać, aleśmy na to nie zezwolili. Sprawa więc jeszcze przez dni parę na tej samej stała stopie, w końcu i ja dałem się niby przebłagać.

Tym razem sam jeden już udałem się do księcia, by go prosić o przerwanie całej tej historji. Trafiłem na chwilę audjencji publicznej, a że dzień był pogodny i piękny, książe przyjmował prośby w altanie swego ogrodu, dokąd każdy pojedynczo wchodził, inni zaś siedzieli na ławkach czekając kolei

Kiedym wyłożył o co rzecz idzie, książe uśmiechnął się z zadowoleniem i począł wypytywać mię, jakim sposobem, przyszło do porozumienia się i zgody?

(Dokończenie nastąpi).

[1]) I nie Polak, i nie z Królestwa, ale Rusin, syn duchownego, rodem z Niemirowa na Podolu, gdzie jego matka utrzymywała stancją uczniowską między 1835 a 1842 r., aż nim kazarmy wprowadzono; owa 16-letnia dziewczynka, była to jego siostra. Dziwnym zbiegiem okoliczności, dr Rudnicki, w kilkanaście lat później w Kamieńcu, zamykał jej oczy, jako żonie kolegi, dra Chodki (już także zmarłego), z którym łączyła go szczera zażyłość.

Paszkwile i paszkwiliści.

Roznmna i sumienna krytyka jest jedną z najniezbędniejszych rzeczy na świecie. Bez krytyki nie mogłoby się rozwijać żadne społeczeństwo, bez krytyki nie byłoby postępu na żadnem polu działalności ludzkiej. Jest ona główną dźwignią moralności, jest szalą, na której waży się czyny, jest sterem nadającym bieg właściwy, latarnią morską, wskazującą drogę bezpieczną Im więcej społeczeństwo ma samowiedzy, im bystrzej i głębiej patrzy w siebie, im jaśniej i wyraźniej spostrzega swoje wady, słowem, im bardziej zmysł krytyczny w społeczeństwie jest rozwinięty, tem wyżej ono stoi, tem większą ma przed sobą przyszłość, tem śmielej i pewniej kroczyć może naprzód. Ztąd też ludzie, którzy do rozumnej i sumiennej analizy krytycznej są zdolni, zasługują nietylko na cześć, lecz także na prawdziwą wdzięczność.

Ale jak wszystko dobre ma w złem swój biegun przeciwny, tak i krytyka ma dwie strony, dobrą i złą, a jej strona zła jest jednym z najszkodliwszych czynników w życiu społecznem. Jeżeli zwolennicy i uprawiacze krytyki stracą miarę, jeżeli staną się w obranym szeregu fanatykami, lub co gorsza, jeżeli krytyka służyć im pocznie za broń zaczepną w tendencyjnej walce, jeżeli rzucać się będą na wszystko, co tylko nie jest po ich woli i myśli, lub co w osobistym interesie zohydzić i obalić pragną, naówczas krytyka traci swoje pierwotne, godne czci cechy, przestaje być sobą, a staje się paszkwilem. Czy jest wstrętniejszy przydomek nad przydomek paszkwilisty? Równej on jest wartości, jak tytuł szpiega, oszusta, złodzieja. Paszkwilista łączy w sobie wszystkie te trzy haniebne przymioty: szpieguje cudze postępki, wydając o nich fałszywy wyrok, oszukuje opinję publiczną, i nareszcie kradnie szacunek publiczny oszkalowanemu przez siebie człowiekowi. Jeżeli jednak paszkwilista, oczerniwszy kogo niesłusznie, sądzi, że go shańbił, to się bardzo myli: nikogo jeszcze nie shańbiło to, że go pokąsał pies wściekły, lub ugryzła pluskwa.

Paszkwiliści nie byliby sobą, gdyby występowali do walki z podniesioną przyłbicą, śmiało i otwarcie: nie strzelają oni z mety, ale usiłują porazić z za płotu. Schowani za mur pseudonimu zadają rany, sami odwetowi nieprzystępni, bo nie widoczni. Jakaż więc z nimi może być walka? Sztych na sztych iść z nimi nie podobna, bo się ich nie ma przed oczami, bo się ich nie zna; nie pozostaje nic innego, jak tylko plunąć na ten mur, za którym siedzą ukryci. Jest to samo, jak gdyby się im w twarz plunęło.

Skrycie, pod ziemią, żyjące te wstrętne istoty, wywleczone na słońce, zdemaskowane, budziłyby tylko wzgardliwe politowanie, lub czystą wzgardę.

Mówimy wzgardliwe politowanie, lub czystą wzgardę, są bowiem różne rodzaje paszkwilów, różne gatunki tego obrzydliwego owadu. Manjacy, psychopatyczne okazy, złośliwi idjoci, fanatyczni, pszesadni z stokroć większą żółcią, niż mózgiem, pseudo-katonowie — ci wszyscy zasługują na wzgardliwe politowanie.

Ale są inni paszkwiliści, zdrowi na ciele i umyśle, dla których nic innego czuć nie można, jak tylko czystą wzgardę.

Są to ludzie, którzy albo dla przypodobania się publiczności (bo jest część publiczności, która nic tak chciwie nie chwyta, jak paszkwile), albo dla przypodobania się pewnym osobistościom, lub wreszcie dla własnego interesu, gotowi targnąć się na wszystko i wszystkich, wszystko i wszystkich obrzucić błotem, bez względu na to, że krzywdzą, że popełniają nikczemność Takich to indywiduów społeczeństwo nie powinno cierpieć, tacy niech myją ręce z brudu, takich należy piętnować, przeciw postępkom takich indywiduów ogół niech protestuje!

Zle jest, że człowiek dla przypodobania się komuś, lub spełnienia cudzej woli, dopuszcza się czynów niegodnych, lecz nierównie gorzej jest, jeżeli czynów takich dopuszcza się dla własnego i osobistego interesu. Nikomu chyba tłumaczyć nie potrzeba, dla czego pisze się przeważna część paszkwilów i kto je przeważnie pisze? Dyktuje je zawsze prawie zawiść, a pióra — smutne to, lecz prawdziwe — pióra idące za tem dyktandem tkwią prawie zawsze w rękach literatów, mówmy wyraźniej, w rękach literackiego proletarjatu.

Dwie są główne drogi do pozyskania sobie rozgłosu piórem: jedna — pisać rzeczy cenne; druga — szkalować.

Mierni, więc nie mogący iść pierwszą drogą, próżni a zawistni, więc nie przebierający w środkach, obierają drogę drugą. Rzecz jest bardzo prosta: jest się tem wyższym, im mniej się ma naokoło siebie ludzi przenoszących wzrostem, lub równych wzrostem. Im więcej się ich obali, im mniej się ma współzawodników, tem łatwiej samemu leźć w oczy publiczności, tem na pewniejszych stoi się nogach. Zohydzić nazwiska „kolegów“ z ustaloną już firmą, źle uprzedzić ogół do ludzi młodych, mogących się kiedyś wybić na wierzch: to woda na młyn paszkwilistów z literackiego proletarjatu, to ich żniwo i winobranie. Podstawią oni nogę zawsze i wszędzie, często uda się im napadniętego wywrócić; ale czasem napadnięty zamiast upaść, kopnie napastnika i to w samo czoło. Kopnięcie to, co prawda, jest zazwyczaj bezcelowe: nie można zostawić piętna tam, gdzie wszystko jest wytarte; obcas nie odciśnie się na miedzi Tacy panowie „dotknięci“ mścić sie będą przy każdej sposobności; na to trzeba być przygotowanym, ale drugi raz odpowiadać im, co się o nich myśli — nie warto.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Klaka teatralna w Wiednin niesłychanie się rozwielmożniła. Występuje ostro przeciw temu nadużyciu miejscowy *Fremdenblatt*, który podaje następujące ciekawe szczegóły: Solowy skład osobisty opery nadwornej składa się z 15-tu śpiewaczek, 18 tu śpiewaków i dziesięciu baletnic i baletników; stosownie do pobieranej pensji płaci tych 43 członków klakierowi 5 do 50 złr miesięcznie Jeżeli weźmiemy przeciętową cyfrę, po 20 złr. na głowę, w takim razie szef klaki ma 800 złr. dochodu miesięcznego, czyli 10.000 złr rocznego. Podobno niedawno ów szef kupił sobie za zaoszczędzone pieniądze obszerną posiadłość w Węgrzech. Dowiedzioną jest rzeczą, że śpiewak, który przed rokiem usunął się ze sceny i przez lat 34 był ozdobą opery i ulubieńcem publiczności, pozostawał w takiej zależności od klaki, że pokaźna część jego znacznej płacy przechodziła w jej ręce. Wspomniane pismo dodaje że ponieważ pojedynczym artystom nie podobna wyzwolić się z niewoli klaki należałoby, aby wszyscy członkowie opery, wspólnemi siłami tego dokonali. Winni to swej godności artystycznej, a także i swojej kieszeni.

* Kolegjum profesorów wiedeńskiej akademji sztuk pięknych przyznało pierwszą nagrodę, za obraz wystawiony na tegoroczną wystawie, malarzowi Juljuszowi Schmidowi Obraz ten nosi tytuł: „Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie“.

* W wiedeńskiej szkole wychowawczej dla dziewcząt służących i gospodyń, która w ciągu 7-letniego istnienia wykształciła 1934 [illegible]nic. z 15 kwietnia otwartą zostanie szkoła dla nianiek.

* Marki pocztowe po 20, 24, 30 i 50 centów zostaną zmienione. Barwy będą wprawdzie te same, ale głowa cesarza zwróconą będzie ku lewej stronie.

* Na Ottakring w obecności przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych otwarto „Szpital Wilhelminy“ (Wilhelminen-Spital), założony przez księżnę Wilhelminę Montleart.

* Zmarł tu znany romansopisarz August Becker, autor „Des Rabbi Vermächtniss“.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Arcyksiąże Józef miał przyjąć protektorat nad Towarzystwem akcyjnem, które miejscowość Czirkwenicza zamienić chce w zakład kąpielowy zupełnie po europejsku urządzony. Kapitał akcyjny wynosi miljon złr. Nowe to miejsce lecznicze leży w uroczej okolicy nad Adrjatykiem, zasłonięte od półn. zachodu górami; woda jest tam wyborna

* W Hodmezö-Vasarhely zatajono ni mniej ni więcej, tylko 2559 dusz. Odkrycie to zrobiła komisja statystyczna. Zatajający byli przekonani, że podatek się zmniejszy, jeśli się poda mniejszą liczbę ludności.

* W okolicy Trenczyna porwał orzeł dwuletniego chłopczyka w oczach matki, która nie zdążyła pośpieszyć dziecku z pomocą, gdyż orzeł spadł na nie i wzniósł się z ofiarą w powietrze w mgnieniu oka. Widziano go tylko, jak wędrował z łupem po nad wzgórzami.

KURJER BERLIŃSKI.

* Herbert Bismarck w Nicei, przegrał podobno 200 000 franków jednej nocy w bakarata. Moneta płynie naturalnie z kieszeni ex-kanclerza, który, pro honore tego „godnego“ domu, do wszelkich poświęceń jest gotów.

* Z Kopenhagi donoszą tu: W mieście naszem panuje prawdziwa manja samobójcza, która pochłania z najrozmaitszych sfer ofiary. Powszechne wrażenie i żal powszechny wywołało ostatniemi czasy samobójstwo młodej i ładnej autorki z Helsingfors, Minny Telenjus która ustroiwszy się w suknię ślubną i atłasowe trzewiki, pozbawiła się życia. Minnę Telenjus ceniono wysoko za śliczne nowele, znane i zagranicą.

KURJER PARYSKI.

* W teatrze „Porte-Saint-Martin“ wystawiono 26 b. m. po raz pierwszy pięcioaktowy dramat pod tytułem „L'impératrice Faustine“, pióra Stanisława Rzewuskiego. Jutro podamy o tym dramacie obszerne sprawozdanie.

* Nadzwyczajnej czułości i inteligencji psa, podaje przykład, ostatni *Temps* w kronice naukowej.

„Parę lat temu — są dosłowne wyrazy sprawozdawcy — odbyliśmy kilkumiesięczną podróż do Ameryki. Pies nasz, Bop, został u krewnych na opiece. Pisywaliśmy do krewnych i nawzajem i donoszono nam zawsze, że Bop ogromnie posmutniał, co było do przewidzenia. Ale żona moja wpadła na pomysł, aby i do Bopa osobne listy posyłać. Co to były za listy? Stanowiły je kwadraciki batystu, które to ja, to moja żona, nosiliśmy przy sobie w kieszeni po dni kilka. Kiedy pierwszy taki kwadracik posyłaliśmy, było wyłuszczone co on znaczy, i krewni nasi odczytawszy list zawołali Bopa i położyli przed nim ów skrawek batystu. Pies długo stał przed tym skrawkiem, węsząc, obchodził go dokoła, nie tknął go, i położywszy głowę na kolanach obecnych, począł tęsknić, skomleć, aż nareszcie z oczu jego poczęły płynąć łzy serdecznego rozrzewnienia i tęsknoty.“

„Skrawek batystu uprzątnięto i schowano. Nazajutrz ledwie wszyscy wstali, Bop począł łapą zaczepiać każdego na znak, że czegoś żąda. Zrozumiano to i położono przed nim skrawek batystu. Wczorajsza scena powtórzyła się co do joty.

„Kilka tygodni wystarczyło na to (pisywaliśmy co tydzień), żeby pies rozumiał, że niebawem przyjdzie nowy skrawek batystu i wyglądał go niecierpliwie. Poczta nadchodziła codzień ale kiedy zawołano: — Bop! list do ciebie z Ameryki! — nie było już końca uciesze. Skakał do koperty, szczekał, dokazywał, ledwie kopertę dał otworzyć, dostawszy nareszcie swój nowy skrawek batystu rozkoszował się nim i serdecznie płakał“.

Jest to, jak rzekliśmy, dosłowna relacja naukowego sprawozdawcy *Tempsa* Sprawozdawca dodaje uwagę że łzy u psa nie są rzeczą zwykłą, ale też i nie wyjątkową. Pies nieraz płacze i to nie tak jak jeleń, sarna lub koń pod wpływem wielkiego bólu i cierpienia fizycznego, ale z pobudek szlachetniejszych, z potrzeby serca, rzec można.

KURJER LONDYŃSKI.

* Londyński high life wstrząsnęła niedawno wiadomość, że jeden z jego wybitnych członków, sir Gordon Cumming, oszukuje przy kartach. Obwiniony zaprzeczył wszystkiemu, obecnie zaś wytoczył proces o oszczerstwo. Jako świadek stanąć ma między innymi książę Walji. Cała Anglja niezmiernie jest ciekawą, jak w obecnej sprawie zachowa się przyszły jej władca i jakie ma on pojęcie o życiu i rozmaitych sytuacjach życiowych „Ma on zdać rachunek — mówi jedno z pism angielskich — w jaki sposób oddziaływa on własnym przykładem na swoje otoczenie i na ogół narodu“.

* Równocześnie, kiedy w paryzkiej operze dziwowano się „Magowi“ Masseneta, kilka znakomitości londyńskich słuchało opery przez telefon. Telefon ten, ma się rozumieć, inaczej jest urządzony, niż znane u nas telefony; nikt sobie zapewne nie wyobraża, aby śpiewacy całą operę trąbili do przyrządu, ani, aby w Londynie śpiew ich przypominał skrzeczenie.

Rozmaitości

Po księciu Napoleonie pozostała w Paryżu pamiątka architektoniczna w postaci ładnego domu pompejańskiego, wzniesionego przezeń przy avenue Montaigne jeszcze w r. 1860. Cały dom urządzony jest ściśle według wzorów przechowanych w Pompei. Najpiękniejsze i najobszerniejsze jest *atrium*. Tutaj zmarły świeżo książę przyjmował poufnych, jako rzymianin dawnych wieków, a jak dodają niektórzy, czasem jako rzymianin epoki dekadencji. Bywały tu jednak różne przyjęcia Więc naprzykład grano tu między innemi w obecności Napoleona III. i Eugenji kilkakrotnie nie długie teatry amatorskie. Wielka sala szkarłatna pełną była dzieł sztuki rzymskiej Piękna była też sala jadalna, bibljoteka dobrana, w krużgankach zaś stały popiersia wyobrażające Napoleona I. w różnych epokach życia. Księżna Klotylda, której młody mąż (pobrali się na rok przedtem) pragnął zachować względy, miała tu urządzony buduar przechodzący wszystko zbytkownością i fantazją urządzenia. Księżna zaszczyciła jednak raz tylko domek pompejański swą obecnością. Dom ów księcia Napoleona wygląda dziś na pozór tak samo jak dawniej. Wewnątrz jednak sprzętów dawnych i umeblowania ani śladu. Republika sprzedała ruchomości przez licytację, dom zaś kupił jakiś amerykanin i pozwalał przez jakiś czas oglądać go ciekawym za opłatą 1 fr. od osoby. Sprzykrzyło mu się to wreszcie i odstąpił nieruchomość innemu, który teraz wynajmuje ją na różne cele. Obecnie mieści się tam wystawa starych szkiców obrazów.

W Chalons zmarła przed kilku dniami w 75 tym roku życia wdowa, pani Bréon, która pozostawiła 16 miljonów franków gotówką. Nieboszczka miała nader oryginalny sposób umieszczania swoich kapitałów, — za szafami, za łóżkiem, za lustrami, pod słomianką, za rondlami, — wszędzie znaleziono pełno banknotów stufrankowych. Nadto miała też manję zbierania, lecz bynajmniej, nie dzieł sztuki, lecz torb skórzanych, kolorowych świec woskowych, drelichowych spodni, smarowideł do zębów, i skrzydeł od słomkowych kapeluszy, wreszcie guzików z konchy perłowej, których znaleziono przeszło 16.000 Gdy po otwarciu testamentu przystąpiono do otwarcia mieszkania, mandatarjusze 25 ciu szczęśliwych spadkobierców, oniemieli ze zdumienia widząc oryginalne zbiory; skoro zaś rozejrzeli się po pokojach, zaczęli, wśród wielkiej wesołości, na wyścigi szukać banknotów i papierów wartościowych, których było pełno w kanapie i w krzesłach, i w masielnizcce, w kuble od wody, i w kotle i t. p.

Cygara papierowe. Jeżeli mamy wierzyć *Okólnikowi fabrykantów papieru* (dziennik w Stanach Zjednoczonych) handel cygarami papierowemi znacznie się rozwija, a wielka fabryka państwowa w Nowym Jorku nie tai się wcale z tem, że wyrabia materjał na... sztuczne cygara. Zdaje się, że fałszerstwo odbywa się w następujący sposób: papier moczy się kilkakrotnie w silnym tytoniowym odwarze, następnie kładzie go się do formy i pod prasy, które wyrzynają liście i wytwarzają żyłkowanie takie, jakie ma prawdziwy liść tytoniu. Podrobienie ma być tak znakomitem, że oszukało nawet znawców

Sztab reporterów wychowuje sobie w zabawny sposób jedno z pism rzymskich. Umieszcza ono codziennie następujące ogłoszenie: „Płacimy za wiadomość o bójce lub pożarze, przyczem wypadki śmierci są pożądane, — 1 lir 50 cent.; za dokonane samobójstwo 1 lir; za usiłowanie samobójstwa 50 cent.; za nieszczęśliwy wypadek lub zranienie 30 cent. Za morderstwa, wielkie kradzieże z włamaniem, napady bandytów, zamachy i tym podobne wybitne zdarzenia, płacimy stosownie do rozmiarów wypadku, według umowy specjalnej, nie mniej jednak niż 5 lirów“.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

- No, no, cicho, sza! Dla własnego interesu musicie sekret zachować, żeby wszystko nie klapło. A teraz jeszcze jedna uwaga prawna, wynikająca z kodeksu: Jeśli adwokat daje stronie korzyści nadzwyczajne, jeśli uszczęśliwia gromadę ludzi, ich dzieci, wnuki, prawnuki, to byłoby niesprawiedliwem, niemoralnem w najwyższym stopniu, ażeby go ci ludzie lada czem zbyli. Czy rozumiecie?

— Któż to panu adukatowi powiedział, że my go lada czem zbyć chcewa? — mówi Dąbek. — Niech tylko z tym papierem dojdziewa do końca, to wszystko w dubelt zapłaciewa! Nie dziś, to jutro, a zapłaciewa; przecie Rokitnica nie Ukraina...

— Kto to może wiedzieć, co jeszcze będzie? — mrnknął Głodzikowski. — Przemówże ty Maryna do pana adukata!...

— Ja ludziom wierzę! — zawołał Bajczyński. — Ja nie taki, jak inni adwokaci... Pamiętajcież, Matusie i inni tu obecni, do czegoście się zobowiązali względem adwokata, przez wyższe władze zanominowanego! Pamiętajcie, że obowiązanie ustne w tym razie więcej znaczy, niż piśmienne, a jego niedotrzymanie kodeks uważa jako nadużycie dobrej wiary i surowo karze!

— Niech się pan Bajczyński nie boi! — powiedział Matus, a za nim powtórzyli to samo inni.

Adwokat znowu nałożył na nos szkiełka i czytał z naciskiem:

— Stany zjednoczone w Brazylji w południowej Ameryce. Brazylja ma trzynaście miljonów mieszkańców, a przestrzeń jej wynosi 8,337 218 kwadratowych kilometrów, czyli jest to kraj większy, niż Rosja europejska. Macie tam pagórki, lasy, a w pobliżu wielkich rzek równiny ze wspaniałemi pastwiskami. Na południu jest dużo prowincyj, które dla umiarkowanego klimatu, nadają się do osiedlenia przez Niemców, Polaków i innych Deszcz pada tam regularnie. Panująca religja jest katolicka, ale wszystkie religje mają swobodę i prawa. Język główny jest portugalski, lecz wolno używać i innego. Moneta jest portugalska — real= 450 rejsów.

Wolność zupełna Produkty: kawa, cukier, kukurydza, pszenica, fasola, winogrona i różne owoce. Macie tam bydło, konie, świnie, drób przerozmaity. Wódki w jednym stanie Rio Janeiro wyrobiono w r. 1886 przeszło 12 miljonów litrów. Wszędzie pełno wybornej ziemi i dziewiczego lasu, gdzie jeszcze nie postała nicyja siekiera. Tak ziemię, jak las, naby wać można za tanie pieniądze, na roczne spłaty i tyle, ile się komu podoba...

— A co! — wykrzyknął Matus, spoglądając z zadowoleniem po swych towarzyszach. — To tam, panie święty, muszą dopiero być piękne choice!

Tymczasem Bajczyński odetchnął, odchrząknął kilkakrotnie i rzekł:

— Słuchajcie, teraz idzie to, co dla was najgłówniejsze: Korzyści dla takich, którzy jadą do Brazylji, są następujące: popierwsze, wolny przejazd z Bremy, Antwerpji, Marsylji, aż do Santos, lub do Rio de Janeiro; — powtóre — wolny przejazd koleją żelazną do Bremy, Antwerpji, lub Marsylji; potrzecie, przez cały czas podróży, bezpłatne życie, mieszkanie, a także opieka w urządzanych na ten cel hotelach, dopóki emigrant nie przybędzie do obranego przez siebie miejsca. Trzeba też wiedzieć, że ci, którzy jadą do Brazylji, nie są obowiązani zwracać kosztów, lecz zostają wolni, jak gdyby własnemi pieniędzmi zapłacili za drogę.

Nareszcie Bajczyński skończył czytanie wśród podziękowań i wykrzyków radości, poczem rzekł:

— To wszystko pisze do was pan José dos Santos, jeneralny konsul brazylijski w Lizbonie. Zrobiliście, moi ludzie, dobry interes u adwokata, niech wam Pan Bóg szczęści! Pamiętajcie tylko, żeście ze mną rachunku jeszcze nie załatwili!

— A toć my tu po radę jeszcze nieraz przyjedziewa! — powiedział Matus. — W takiej ważnej sprawie, to mądra głowa ciągiem będzie potrzebna.

ROZDZIAŁ IV.

Przygotowanie do emigracji.

Trudno sobie wyobrazić, co się teraz działo w Rokitnicy po powrocie chłopów i Maryny z narady od Bajczyńskiego. Niby też to cała owa wyprawa była tajemnicą, a jednak z ust do ust rozeszła się szybko po wsi i poszła na okolicę. Ludzie precz rozmawiali teraz tylko o kraju, gdzie katolikom z Polski dają tyle gruntu, ile go sobie kto życzy; opowiadano, że do Brazylji trzeba długo jechać, ale cała podróż i życie w czasie podróży nic nikogo nie będą kosztowały i ludzie wypoczną.

— Nie przyjęliby tam nawet takiego, coby pojechał swoim kosztem — mówili niektórzy, porwani urokiem odbycia bezpłatnej drogi.

— A jakby go przyjęli, toby mu przedtem zwrócili wszystko, co wydał.

— Szlachty w Bryzolji nie chcą i nie przyjmną — wołał jakiś chłop.

— Im potrzeba czystych chłopów, pobożnego, katolickiego narodu...

Maryna teraz stała się rodzajem arcykapłanki, dzierżącej paladjum brazylijskiego szczęścia, zaś Matus Dzwonko był jej pierwszym ministrem. Od środy do niedzieli wrzało wszystko; aż w niedzielę ksiądz proboszcz wystąpił z kazaniem, w którem przedstawiał, że są we wsi ludzie nierozsądni, którzy lada komu wierzą, że po całym kraju chodzą oszuści, zwani ajentami, i ci rozdają odezwy złudne, obiecujące złote góry, a w gruncie rzeczy bałamucące tylko lud i odwodzące go od uczciwej pracy

Kazanie przemawiało do rozumu, lecz go nikt z dobrą wiarą nie chciał pojmować.

— Jegomość — mówili — umyślnie tak mówi, bo jak ludzie wyjdą do Bryzolji, to nie będzie kto miał chodzić do kościoła. Ale my tam będziewa mieli inny kościół i bez księdza się też nie obejdzie, kiedy w Bryzolji są katolicy.

Kiedy jeszcze dziedzic i jego rządca nagadali dworakom służącym, że to wszystko jest fałsz i oszustwo, wtedy nawet Wicek Strzała uwierzył w Bryzolję.

— Skoro tylko dwór odradza, to już trzeba robić przeciwnie; bo oni tam wszyscy radzą zawsze na szkodę chłopską, a na swój własny użytek. Co będzie, to będzie, a do Bryzolji pojadę!

Wszyscy bezrolni, a i rolnych wielu, wybierali się do Brazylji. Jedni chcieli koniecznie dobić się do kawałka własnej ziemi, drudzy sądzili, że jej mogą posiąść znacznie więcej. Kobiety z początku nawoływały mężów do stateczności; ale później zaraziła je także gorączka emigracyjna

Przeszło miesiąc trwały przygotowania, rozmaite jawne i tajemne narady, posiedzenia u Bajczyńskiego. Nareszcie w ostatnich dniach października, w sobotę, zebrała się w karczmie duża gromada ludzi, aby postanowić termin opuszczenia [illegible]tnicy i obmyśleć sposoby odbycia podróży. Matus Dzwonko najlepiej znał odezwę Santosa, umiał ją całą prawie na pamięć, więc zabrał głos na zgromadzeniu w karczmie i tak przemawiał:

— Jużeśwa wszystko o tej Bryzolji zgłębili, jak przynależy; różne mądre głowy przemyślały nad ową sprawą. Zwodzenia nijakiego być tu nie może; bo jakby nam gruntów rozdawać nie chcieli, to nie mieliby potrzeby o tem pisać; skoro zaś na piśmie obiecują i do siebie nas wzywają, więc musi być ważne. Kaj jest ona Bryzolja, to jest, a jechać tam trzeba; bez kozery tu do nas nie pisali i nie przysyłali ajenta, który Marynie Grzędziance dosadnie wyłożył o tych gruntach. Toć jest na świecie siła przeróżnych narodów, a przecie nam ani frajcuz ani niemiec czy janglik, nic nigdy nie obiecywali i po próżnicy nie zwodzili. Z jednej tylko Bryzolji piszą do nas, musi za wiedzą Ojca św. jako katoliki do katolików, to już tego darmo i na psotę jakową się nie robią. Wszystko jest odrukowane, jak przynależy. Juścić, kiedy oni mają tylośny kawał ziemi i bogactwo, a narodu im brakuje, to co wart kraj taki? Jakośwa jeden w drugiego należyte chrześcijany, więc mamy wiarę na świecie i słyniemy, choć też ta sami o tem nic nie wiewa. Moja rada taka: kto chce szczęścia poprobować, niech się zbiera w drogę! Czasu nie tracić na próżne gadanie, kiedy z gadania nic nie przyjdzie. Boga oto wziąć na pomoc i marsz do Bryzolji! *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 26 marca. Poseł Jaworski opuścił już stolicę monarchji. Dowód to, że rokowania w sprawie utworzenia rządowej większości już ukończone i to, jak tutejsza prasa jednomyślnie przyznaje, według życzenia hr. Taaffego. W rzeczy samej prasa tutejsza odebrała półurzędowy komunikat następującej treści: „Przy sposobności pobytu p. Jaworskiego w Wiedniu, odbyła się w obecności prezesa gabinetu hr. Taaffego i ministra p. Zaleskiego, między baronem Chlumeckym i drem Plenerem z jednej a p. Jaworskim z drugiej strony, wymiana zdań w sprawie obecnej sytuacji politycznej, przyczem skonstatowano wszechstronną skłonność do porozumiewania się wciągu przyszłej sesji Rady państwa, w ważniejszych sprawach parlamentarnych.

Organa lewicy piszą z tego powodu, że to stronnictwo poświęciło swoje interesy partyjne dla dobra państwa. Natomiast *Wiener Allgem. Ztg.* drwi sobie z nich w artykule wstępnym p. t.: „Graf Taaffes Sieg“ i dowodzi, że pp. Plener i Chlumecky złożyli broń u stóp hr. Taaffego. Pan Jaworski może więc być dumnym z rezultatu swych zabiegów, bo utrzymał niezależność Koła polskiego a państwu zapewnił środki na zaspokojenie bieżących jego potrzeb. My z obecnej sytuacji możemy być zadowoleni, bo zwyciężyła myśl, której broniliśmy od chwili ukończenia wyborów do Rady państwa.

Wiedeń 26 marca. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady trzeciego niemieckiego Zjazdu nauczycieli szkół średnich, którzy zjawili się w liczbie 374. Na pierwszem posiedzeniu była na porządku dziennym sprawa rewizji ordynacji dyscyplinarnej i uchwały berlińskiej konferencji w sprawie szkół średnich.

Wiedeń 26 marca. Z Belgradu donoszą że tamtejsi kupcy zaprotestowali przeciw nałożeniu na towary zagraniczne oprócz ceł jeszcze podatku konsumcyjnego. To samo uczynią reprezentanci państw zagranicznych. Jutro ma się odbyć w rzeczonej sprawie zgromadzenie robotników.

NIEMCY.

Berlin 26 marca. Cesarz zamianował dotychczasowego prowizorycznego gubernatora Helgolandu, kapitana marynarki p. Geislera, komendantem tej wyspy.

Berlin 26 marca. Na dziewięć miesięcy więzienia za zgubienie odebranych urzędownie rysunków i za fałszowanie dokumentów, został w Metzu skazany technik Stoeckel, który, jak wiadomo, w ubiegłym roku dostał się do aresztu pod zarzutem zdrady kraju.

DANJA.

Kopenhaga 26 marca. Pewna liczba obywateli duńskich wniosła do Izby petycję o przyznanie Jerzemu Brandesowi pensji narodowej, jaką pobierają najwybitniejsi pisarze i artyści duńscy. Komisja finansowa Izby oświadczyła się przeciw tej petycji.

FRANCJA.

Paryż 26 marca. Dnia 31 m. b. zacznie tu obradować kongres robotników górniczych, który trwać ma do dnia 3 go kwietnia. Na porządku dziennym będzie między innemi wniosek robotników belgijskich, aby na wypadek, gdy oni rozpoczną strejk, inni górnicy poparli ich przez ograniczenie produkcji i przez oświadczenie swym chlebodawcom, że również zawieszą roboty, gdyby eksportowali węgiel do Belgji. Przedmiotem obrad będzie także sprawa międzynarodowej federacji robotniczej, dla zorganizowania powszechnego strejku.

Tutejsza Rada gminna nie przychyliła się do wniosku, aby robotnicy i urzędnicy, zostający w służbie miasta, wolni byli w dniu 1 maja od pracy. Wobec takiej radykalnej municypalności, nie ulega wątpliwości, że także parlament odrzuci podobny wniosek w sprawie robotników i urzędników w warsztatach i biurach państwowych.

Grasse (w południowej Francji) 26 marca. Przybyła przez Cherbourg królowa angielska. Witano ją bardzo uroczyście. Miasto przyozdobiono chorągwiami, o barwach francuzkich i angielskich.

Paryż 26 marca. Drugi syn zmarłego księcia Hieronima Napoleona, książę Ludwik Napoleon, służy, jak wiadomo, w wojsku rosyjskiem i w tym charakterze gotów pojawić się we Francji. Ponieważ przecież ojciec uznał go swym następcą, zastanawiał się rząd paryzki, czy nie uważać go za pretendenta do tronu i stosować przeciw niemu ustawę banicyjną, jakkolwiek ks. Ludwik nie oświadczył jeszcze, że godzi się na wskazaną sobie przez głowę rodziny Bonapartych rolę kandydata do korony.

BELGJA.

Bruksela 26 marca. Rada generalna stronnictwa postępowego i komitetu stronnictwa postępowego uchwaliły zwołać do Brukseli na dzień 5 kwietnia ogólne zgromadzenie robotników belgijskich, w sprawie powszechnego bezrobocia. Wymienione ciała uważają bezrobocie za niekorzystne.

ANGLJA.

Londyn 26 marca. Dla znacznej części Anglików, wyraz „cudzoziemiec“ przedstawia coś podrzędnego, a w procesie australskim „Musgrove contra Chun Theng“, zapadł wyrok, w którym między innemi powiedziano, że „cudzoziemiec w Anglji jest tylko tolerowanym“. Z góry nie posiada prawa, któreby mu mogło zapewnić pobyt na ziemi angielskiej; urzędnika, który jego żądaniu pod tym względem odmawia, nie może pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Proces sam tak się przedstawia: Przed dwoma laty przybył na okręcie angielskim Chińczyk Chun-Teong-Toy do Melbourne, a pomimo, że chciał zapłacić obowiązkowe od Chińczyka 10 funtów szterlingów za prawo wstępu, urzędnik cłowy odmówił mu takowego. Chińczyk wytoczył proces i w najwyższym sądzie w Melbourne, wygrał go, otrzymując nadto 180 funtów odszkodowania. Rząd jednak odniósł się do sądu w Londynie, który wydał wyżej wspomniany wyrok. — Pisma londyńskie milczą o nim dyskretnie, tylko *Globe*, jakby uniewinniając wyrok, powiada, że jest on głównie wymierzony przeciw zabrukanym żydom i innym niepożądanym gościom, oddającym swą pracę za bezcen i psującym interes robotnikom miejscowym. Nie byłoby dziwnem gdyby okrętowi z wychodźcami z stałego lądu nie pozwolono wylądować, jak to niedawno zrobili Amerykanie z okrętem angielskim.

Londyn 26 marca. Podając czytelnikom dalszy ciąg interesującego zatargu Parnella z Healym, skreślonego obszerniej w dzisiejszym naszym numerze pod napisem: „Parnell i Healy“ donosimy, że dotychczasowy przywódca Irlandczyków, przysłał sekretarzowi swego stronnictwa w parlamencie pismo, którem go upoważnia do natychmiastowego złożenia mandatu jego wobec kanclerza państwa, skoro tylko Healy swój złoży. Lecz również i Healy stawia obecnie to za nieodzowny warunek, iż dopiero wtedy on swój mandat złoży, gdy w tem poprzedzi go Parnell.

Mimo rozsiewanych wieści, uwłaczających w wysokim stopniu Parnellowi, jak naprzykład, że jeździł do pani O'Shea, by od niej zasięgnąć rady i postanowienia o walce wyborczej, że O'Shea to czarownica, demon Irlandji — posiada on wielu jeszcze stronników. W pobliżu Corku w mieście Ballina przyjmowano go z zapałem, nawet konie mu wyprzęgnięto Obecnie udaje się do Sligo, gdzie także ma liczne stronnictwo... ze względu na jego przybycie i odbyć się mające wybory uzupełniające udało się tam dwustu konstablów.

HISZPANJA.

Madryt 26 marca. Robotnicy hiszpańscy postanowili urządzić powszechny strejk, celem uzyskania wyższej płacy i skłonienia przedsiębiorców, aby czas pracy ograniczyli do 8 godzin dziennie. Ruch robotniczy w przemysłowych okręgach w Hiszpanji, podobny jest do belgijskiego.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Sofja 26 marca. Na nabożeństwie żałobnem za zmarłego generała Mutkurowa, oprócz księcia i reprezentantów władzy, była obecna księżna Klementyna i ciało dyplomatyczne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Produkcja węgla w kopalni znajdującej się w ręku polskiem w Byszynie pod Kołomyją, zwiększyła się w ostatnich czasach znakomicie. W miesiącu lutym wydala powyższa kopalnia 85 wagonów węgla Robotników zatrudnia przedsiębiorstwo 260.

* W myśl rozporządzenia ministerjum finansów z dn. 20 b. m. opłata ceł i należytości ubocznych w pewnych wypadkach zamiast w złocie może być uiszczaną w monecie srebrnej, ale z dodatkiem 14%, w srebrze dopłacanym

* Wywóz pszenicy z portów rosyjskich wynosił od 1 stycznia r. b. 655.862 kwrtr., (w r. 1890: 788.290, w r 1889: 836.065, od 1 sierpnia 5,802.370 kwrtr., w r. 1890: 6,130.365, w r. 1889: 8,111 5(6). Według informacyj firmy Rafałowiczów, 1 lutego w Odesie na składach było 740.360 kwrtr. pszenicy, wobec 1,394.000 w tymże terminie r. 1890. Ruch w handlu zbożowym w portach rosyjskich, zarówno czarnomorskich, jak i baltyckich, bardzo był ożywiony, a ceny zwyżkowe. Do ożywienia ruchu przyczynił się niemało popyt za zbożem z Rosji i Król Polskiego na rynkach niemieckich, gdzie z powodu braku zapasów na składach a małej podaży producentów miejscowych, ceny żyta podniosły się o 4—5 marek, ceny pszenicy zaś o 8—10 marek na tonnie.

* Wskutek pomyślnych wiadomości o przebiegu układów handlowych między Austrją a Niemcami, tendencja giełdy wzmocniła się w kierunku zwyżkowym.

Wiedeń 26 marca.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.35—8.79, *żyto* 7.21—7.79, *owies* 6.64—7.11, *rzepak* 15.10—14.90, *kukurydzę* 6.80—6.83, *olej rzepakowy* 33.50 34—, *olej lniany* 33.50 —34.— Nasiona oljne 14.55—14.65, makuchy 6.4)- 6.50 Chmiel galicyjski złr. 105 do 110.

Jagnięta 4—14 złr. para.
Cielęta 48—65 centów kilo.
Owce 18—23 złr. para, za kilo 62 centów.

Nafta kaukazka w Trieście 6.50—6.75, z Fiume w Wiedniu 20.——20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type blank* 18.50—19.—, przezroczysta 19.50—20.—, z Odebergu *white Star* 20.——20.25, *stand white* 19.50—20. , galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 18.75—19.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardnbic —.———.—, *st. wh.* ————.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Sztuczne nawozy. Mąka kościana 2—4 procent. 8.25—9.25, Saletra chilijska 15—16 pct. 14.00—14.50, Spodium superphosphat ½—1 pct. 8.25—8.50, kali 15.00—15.50, amoniak 16.25—16.50, licząc za 100 kilogr.

Skóry. Jałowicze brunatne *prima* 400—430 zł. *media* 160 złr., białe *prima* 150—160 złr.. *media* 140—146 *secunda* 130—135; końskie *prima* 240—250 złr., *secunda* 200—220 złr., *tertia* 138—150 złr. licząc za 100 kilogramów.

Żelazo surowe. Angielskie z lejarni Charence 51.00 złr., szkockie z lejarni Coltness 70.00 złr., węgierskie 53.00 złr., czeskie i morawskie 52.00 złr., karyntyjskie i styryjskie 57.00 złr., licząc za tonę.

Cukier nierafinowany 15.40 — 16.45, rafinowany w głowach 32.00—33.00, w kostkach 32.75 do 33.50, miałki 31.75—32.—, piles 17.00—18.00.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Sykstusa papieża; jutro: Zmartwychwstanie Pańskie, śś. Cyryla i Eustachego.

Rocznice. Dnia 28 marca 1657 roku książe siedmiogrodzki Rakoczy zajmuje Kraków, po ustąpieniu ks. Jerzego Lubomirskiego, który przez długi czas oblężenie miasta wytrzymywał.

Gdy tylko rozeszła się wieść o rewolucji wiedeńskiej i konstytucji, którą cesarz Ferdynand ogłosił, poruszyły się wszystkie narody w monarchji, żądając nietylko politycznych, ale i narodowych swobód. Od dwóch dopiero lat należał Kraków do składu monarchji, więc tem silniej odzywało się tętno narodowego życia. *Dnia 28 marca 1848 r.* przypięli Krakowianie kokardy narodowe i śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła“ tysiącznym tłumem pospieszyli do gmachu Nowodworskiego (gimnazjum św. Anny), gdzie w amfiteatrze znaleźli się mieszczanie, akademicy, szlachta z okolic. Było to zgromadzenie prawdziwie narodowe Wybrano na niem komitet, który składali: Józef Krzyżanowski, jako prezes, a jako członkowie: ks. Antoni Rozwadowski, Stanisław książę Jabłonowski, Franciszek Jakubowski, J. K. Steczkowski, Jan Bentkowski, Wincenty Kołodziejski, Alfred Młocki, Adam Gołemberski, Baer Meisels, rabin, Jan N. Walter, Zenon Hałatkiewicz i Juljan Sawiczewski.

Komitet wystosował adres do cesarza, z żądaniem jak największych swobód narodowych i wysłał go przez osobną delegację. Ponieważ biurokracja wszelkiemi sposobami starała się paraliżować w zarodku rozwój Konstytucji, przeto baron Krig, naczelnik rządu w Krakowie, zatamował dalszą działalność komitetu aż do 5 kwietnia.

Z powodu uroczystego święta w dniu jutrzejszym, najbliższy numer „Kurjera Polskiego“ opuści prasę zamiast jutro zrana, *dziś o godz. 4-ej popołudniu*, a Prenumeratorowie miejscowi odbierać mogą numer ten do godz. 7-ej wieczór w Administracji przy ul. Szewskiej. W niedzielę Biuro wydawnictwa przez cały dzień będzie zamknięte.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, przybył tu wczoraj rano ze Lwowa.

Hr. Roman Potocki, przedwczoraj wieczorem przejechał z Łańcuta do Wiednia.

Syn p. namiestnika Badeniego, wczoraj rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie otrzymała w marcu b. r. od JW. hr. Stanisława Tarnowskiego komplet dzieł Józefa Szujskiego, za który to dar w imieniu Stowarzyszenia składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Sabin Garbusiński, przewodniczący.

Zarząd tramwaju krakowskiego, chcąc ulżyć pracy konduktorom i woźnicom, skrócił im czas pracy w pierwsze święto Wielkiejnocy, o .. całe dwie godziny, t. j., że kurs jazdy rozpocznie się zamiast o godzinie 6 rano, dopiero o godzinie... 7 rano, a zakończy się zamiast o godzinie 11 minut 45, już... o godzinie 9 minut 45 Wiemy o tem, że tak w Warszawie, jak i w innych większych katolickich miastach, tramwaje przestają kursować w Wielką sobotę od godziny 12 w południe, do niedzieli godziny 12 w południe, czyli, że i tak obciążeni pracą oficjaliści tramwajowi, mają chociaż dwa razy do roku, t. j. w Boże Narodzenie i na Wielkanoc po 24 godziny swobody. Czyż panowie belgijczycy sądzą, że nasi oficjaliści są poganinami, lub nie ludźmi, aby im w tak wielkie święto jak Wielkanoc, nie udzielić tyle czasu wolnego, by mogli pójść do kościoła, pomodlić się i podzielić się jajkiem święconem z rodziną w domu, a nie w tramwaju? — Smutny zaiste fakt, który wcale zarządowi belgijskiego Towarzystwa tramwajowego w Krakowie, zaszczytu nie przynosi!

Otrzymujemy następujące pismo: Zarząd „Lutni“ lwowskiej wyczytawszy w *Kurjerze Polskim* z dnia 22 marca 1891 w dziale inseratów pod rubryką „NADESŁANE“, jakoby pan Jan Gall „jako członek nieużyteczny i szkodliwy z łona „Lutni“ lwowskiej wykreślony został“ — poczuwa się do obowiązku, jak najkategoryczniejszego oświadczenia, iż wypadek podobny wcale nie zaszedł, jest więc z prawdą zupełnie niezgodny.

P. Jan Gall był w czasie swojego pobytu we Lwowie, członkiem wspierającym „Lutni“ lwowskiej, parę zaś razy zapraszano go do dyrygowania nadzwyczajnemi koncertami

Dwukrotne wykonanie wielkiego oratorjum Gounoda *Mors et vita* pod jego dyrekcją było ze wszech miar świetnem. „Lutnia“ zatem lwowska tylko do wdzięczności dla p. Galla poczuwać się może. Stosunek też „Lutni“ do p. Galla był i jest zawsze jak najprzyjaźniejszy, a częste umieszczanie na programach koncertowych sympatycznych utworów jego, jak i znakomitych układów pieśni Moniuszki, jest najlepszym dowodem, jak „Lutnia“ lwowska wysoko ceni zdolności p. Jana Galla, jego wiedzę, smak artystyczny, znawstwo muzyki wokalnej, jakoteż zasługi dla Towarzystwa położone.

Lwów dnia 26 marca 1891 r.

Prezes „Lutni“ lwowskiej: *Edmund Lukas*, zastępca prezesa *Ludwik Homme*, dyrygenci: Stanisław Cetwiński, Stanisław Niewiadomski.

Ruch budowlany w dzielnicy VI zaczyna się ożywiać. W szczególności zaś w ul. Topolowej, oraz na gruntach, będących niegdyś własnością hr. Małachowskich, dziś spółki, na czele której stoi r m. architekt p. Beringer. Stanie tam niebawem 6 nowych kamienic.

Magistrat jako przyczyna kataru. Na zgliszczach spalonych w roku zeszłym domków na ulicy Augustjańskiej na Kaźmierzu, buduje obecnie właściciel dom nowy. Niby w tem tak dalece dziwnego nie było, boć z wiosną ruch budowlany się wzmaga, ale zachodzi tu następująca okoliczność: Uliczka nie jest zbyt szeroką, a zaleca się tem, że nie jest brukowaną, błoto więc na niej nie do opisania. Pan właściciel ogrodziwszy dom prawie do połowy ulicy, zajął cały chodnik. Miejsce w ogrodzeniu nie wystarcza jednak właścicielowi, i zwożoną cegłę każe najspokojniej ustawiać przed ogrodzeniem, zmuszając przez to mieszkańców do brnięcia w błocie, sięgającem — bez przesady — kostek. Zwracamy uwagę magistratu, aby zabronił gospodarzowi podobnego absolutnego postępowania, które naraża mieszkańców na... katary i zaziębienia.

Kulturträger w Krakowie. Przy ulicy Mikołajskiej pod l. 30 wywiesił gospodarz domu kartę, polecającą pokój do wynajęcia tylko w języku niemieckim. Ciekawi jesteśmy co sobie ów pan myśli! Że nas Niemcy gdzie indziej przy pomocy rządu germanizują, to rzecz wiadoma, ale żeby w samem sercu Polski pozwalał sobie jakiś pan kamienicznik germanizować... to skandal!

Samobójstwo. W przystępie obłędu odebrał sobie wczorajszej nocy życie Jan Radosz, włościanin z Pleszowa, który grożąc zabiciem żony i dzieci, powypędzał wszystkich z chałupy, poczem sam się powiesił na klamce od drzwi. Radosz znanym był we wsi jako pracowity i uczciwy gospodarz, to też mieszkańcy Pleszowa serdeczne współczucie okazują wdowie, którą tak niespodziewany cios dotknął.

Nieszczęśliwy wypadek. Służąca Katarzyna Suwaj, wszedłszy na strych domu l. 2 przy placu Szczepańskim, z powodu załamania się deski stanowiącej podłogę na owym strychu, spadła na ganek znajdujący się na pierwszem piętrze, tak nieszczęśliwie, iż prócz ciężkiego obrażenia głowy, złamała obie ręce oraz uszkodziła sobie prawą nogę. Nieszczęśliwą, w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala klinicznego.

Straż akcyzowa przytrzymała jakiegoś młodego człowieka, usiłującego przeszwarcować dwie beczki wina jakiemuś kupcowi, którego przytrzymany nie chce wskazać.

Kamień konstrukcyjny przeznaczony do budowy mostu na Rudawie, a wieziony na miejsce przeznaczenia, spadł z wozu przed kościołem Panny Marji na głównym Rynku. Do powtórnego naładowania kamienia na wóz, musiano sprowadzać lewary i za pomocą onych, udało się to uskutecznić dopiero po godzinnej pracy.

Przez zemstę Antoni Stolarczyk, skradłszy wózek jednemu z gospodarzy w Prokocimie, chciał go sprzedać w Krakowie na tandecie. Przyaresztowany tłómaczy się, iż przez złość na onego gospodarza chciał się na nim zemścić, zmuszając go na fatygę i koszta podróży do Krakowa i z powrotem.

Zuchwałe tłómaczenie się. Franciszek Urbanik z Rzeszutar, aresztowany za kradzież głowy cukru w sklepie Barberowskiego, twierdzi, iż jedynie do guzika od paltota zaplątał się sznurek od owej głowy cukru. Tłómaczeniu temu jednak nie dano wiary i Urbanika odstawiono do sądu.

Elegancik. Jan Cenzorowski, 21 letni młodzieniec, domagał się wczoraj na Rynku, aby mu matka jego, Barbara, kupiła letni kapelusz, w który chciał się ubrać „na Emaus“. Napotkawszy jednak niechęć matki, wpadł w taki gniew, że wyrwał matce z ręki kosz z jajkami i wszystkie porozbijał. Nadbiegła policja uznała za stosowne elegancika przed spacerem „na Emaus“, osadzić na rekolekcjach pod Telegrafem.

Awanturnik. Niejaki W. M. narobił w dniu wczorajszym takiego krzyku na Małym Rynku, wrzeszcząc, iż jest bity pałaszem. Po przybyciu na miejsce hałasu policji, okazało się, iż ów W. M. jest w stanie nietrzeźwym i że tenże jegomość był już 5 razy karany za podobne awantury. Krzykałę aż do czasu wytrzeźwienia osadzono w areszcie policyjnym.

Złośnik Michał Maryniak, węglarz, posprzeczawszy się ze swoim kolegą Jędrzejem Antoszem na ulicy Pawiej, pobił go i potargał na nim całe ubranie. Awanturnika aresztowano.

Kradzież. Ferdynand Bachnar, Roman Zasadzki i Stanisław Karczmarski przekonani, że urządzenia do ślizgawki wojskowej na Błoniach, jako to: ławki, barjerki i t. p. są już zbyteczne, połamawszy takowe, pozabierali ztamtąd w zamiarze spieniężenia na swą korzyść. Schwytani przez policję, odstawieni zostali do sądu karnego.

Przedmioty znalezione. W biurze dyrekcji policji złożono: a) bransoletkę złotą, którą p. Nikodem Paleczny, prawnik znalazł w dniu 18 b. m., b) parasolkę jedwabną z rączką kościaną, którą złożył w d. 20 b. m. Józef Dubiel woźnica jednokonki nr. 87, c) kilka złr., które p. Marja Wolska, uczennica, znalazła w d. 21 b. m, d) mufek z chustką do nosa, które złożył Jan Rospondel, woźnica jednokonki nr. 102 w d 22 b. m e) parę skarpetek, które p. Serpowski złożył w dniu 20 b m., f) książkę służbową Teofila Koszackiego, którą Piotr Korzeniowski, stróż domu znalazł w d 12 b. m. na małym Rynku; g) bransoletkę z kamyczkami niebieskiemi, którą w d. 23 b. m. złożył Wojciech Piwowarczyk, woźnica dorożki nr. 21, h) mufek sukienny pluszem obszyty, który złożył Stanisław Sumek, woźnica jednokonki nr. 134 w d. 16 b. m. a pozostawiony w jego dorożce, i) klucz znaleziony w d. 19 b. m. na ulicy św. Gertrudy, k) kluczyk na obrączce drucianej, który znalazł w dniu 21 b. m. Jan Jakubik, służący, l) sukno pozostawione w jednokonce nr. 89 w dniu 12 lutego r. b.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

W Poniedziałek 20 marca: Po raz 123 *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L Anczyca

We Wtorek 31 marca: *Teść*, komedja w 3 aktach pp. Ruszkowskiego i Arahamowicza.

Ostatnia poczta.

Lwów 27 marca. Niebawem zostanie utworzona siódma posada inspektora krajowego dla szkół przemysłowych i realnych. Kandydatem na tę posadę jest p Franke, prof. politechniki.

W Radzie szkolnej zostanie jeden z nauczycieli szkół średnich zamianowany referentem i pomagać ma inspektorom w ich czynnościach biurowych.

Wiedeń 27 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Józef Towarnicki z Glinian do Śniatyna i Bojomir Zarski z Kut do Jarosławia.

Sędziami powiatowymi zamianowani zostali adjunkci sądowi: Antoni Łucki w Samborze dla Kut i Józef Sojka we Lwowie dla Łąki, a adjunkt sądu powiatowego w Bełzie January Bajewski, przydzielony do sądu powiatowego w Jarosławiu, zamianowany został sędzią powiatowym dla Glinian.

Bruksela 27 marca. *Reforme* donosi na podstawie pogłoski, że rząd wszedł w układy o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 240 miljonów franków.

Mons 27 marca. Bezrobocie w kopalniach węgla w okręgu Borinage zakończone. Dnia 1-go kwietnia zanosi się na kilka pomniejszych zmów w celu zaprzestania roboty, chociaż naczelny zarząd partji robotniczej stara się odroczyć obwołanie powszechnego bezrobocia.

Nowy-Jork 27 marca. Według wczorajszego doniesienia do *Heralda* w mieście Chicago szerzy się influenza w olbrzymich rozmiarach. Liczba śmiertelnych wypadków codziennie powiększyła się do 150. Zachorowało wielu lekarzy. W mieście Pittsburgu zachorowało 10.000 ludzi. Z miasta Cleveland w stanie Ohio donoszą o 2000 chorych. W Nowym-Jorku samych agentów policyjnych zachorowało 160.

TELEGRAMY

Lwów 28 marca. P. Jaworski zwołał posłów naszych na posiedzenie Koła polskiego, które odbędzie się w Wiedniu dnia 7-go kwietnia. Celem zgromadzenia będzie ukonstytuowanie się Koła i wysłuchanie sprawozdania p. Jaworskiego o rokowaniach z rządem i z przywódcami innych stronnictw.

Wiedeń 28 marca. Z komunikatu zjednoczonej lewicy dowiadujemy się, że rezultatem rokowań z rządem jest tylko to, iż postanowiono, aby hr. Taaffe w sprawie poszczególnych uchwał porozumiewał się dotychczasową opozycją.

Berno morawskie 28 marca. Sobotnia konferencja morawskich staroczechów nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu, ponieważ przywódcy czescy nie chcieli przyznać, że w Wiedniu zobowiązali się już do wejścia w skład klubu hr. Hohenwarta. Chcą oni lud czeski zaskoczyć faktem dokonanym.

Praga 28 marca. Umiarkowani robotnicy czescy protestują przeciw uznaniu dnia 1-go maja za święto robotnicze i wypowiadają życzenie, aby świętem robotników była najbliższa po dniu 1 go maja niedziela.

Praga 28 marca. W *Narodnich Listach* czytamy: Na wielkie trudności napotkał rząd, gdy przyszło do określenia sposobu wyborów reprezentantów komisji. Według jednej wersji nie należące do koalicji stronnictwa, zostały uwzględnione, jak to nakazywała słuszność. Natomiast z innej strony donoszą, że mniejszość a zwłaszcza młodoczesi zostali pominięci. Rząd wychodził z fałszywego położenia, że młodoczesi słowem i czynem dowodzą, iż nad czeskim narodem panować powinny obce żywioły, że przykują oni na zawsze Polaków do Niemców a zrażą sobie wszystkie umiarkowane żywioły.

Grac 28 marca. Franciszek hr. Meranu zmarł dziś w Abazji, wskutek udaru sercowego, przeżywszy lat 52.

Koloszwar 28 marca. W Meranie zmarł wczoraj Antoni hr. Goess, członek Izby panów i poseł na Sejm krajowy.

Berlin 28 marca. Biuro Wolfa donosi, iż w petersburskich kołach dworskich utrzymują, że książe Piotrowicz Oldenburski został zamianowany generał-gubernatorem Finlandji.

Petersburg 28 marca. Cesarz przyjmował w środę wojskowego *attaché* w Berlinie pułkownika Vutakowa i *attaché* wojskowego w Wiedniu p. Zujewa

Petersburg 28 marca. *Goniec* urzędowy donosi, że miejsce uwolnionego od obowiązków ambasadora rosyjskiego w Rzymie, barona Uexkuell, zajmie p. Vlangali. Dotychczasowy poseł rosyjski w Stokholmie, p. Sziszkin, powołany został na stanowisko pomocnika ministra spraw zewnętrznych, a dotychczasowy szef departamentu azjatyckiego p. Zinowjew uzyskał nominację na posła rosyjskiego w Stokholmie, miejsce jego zajął honorowy kurator hr. Kapnist. Podana więc przezemnie wczoraj na podstawie prywatnych informacyj wiadomość, potwierdza się w zupełności.

Rzym 28 marca. Książe Ludwik Napoleon prosił króla Humberta telegraficznie, aby mu pozwolił na nowo wstąpić do armji włoskiej.

Rzym 28 marca. Prezes gabinetu p. Rudini zamierza uwiadomić gabinety w Wiedniu, Londynie i Berlinie, przez rozesłanie poufnej noty, o konflikcie z negusem Menelikiem. Lord Salisbury ofiarował już rządowi włoskiemu w sprawie tej, swoje usługi.

Ateny 28 marca. Wniosek o wytoczenie byłemu prezesowi gabinetu Trikupisowi procesu, podpisało 23 posłów, którzy przesłali go już do Izby.

Ateny 28 marca. Izba zajmie się w poniedziałek sprawą byłego ministra Trikupisa, któremu czynią różne zarzuty.

Bukareszt 28 marca. Mówią tu znów, że tutejszego posła rosyjskiego zastąpić ma dotychczasowy poseł rosyjski w Lizbonie, p. Fonton. Dzisiejszy szef biura ministerjum spraw zewnętrznych, książę Cantacuzen, ma zostać wicekonsulem w Budapeszcie.

Sofja 28 marca. W kompetentnych sferach mówią tu, że Benderew przygotowuje się, aby na czele spiskowców wtargnąć do Bułgarji.

Cetynja 28 marca. Dwór książęcy wrócił z Rjeki do stolicy. Księżna Milena ciężko zasłabła.

Wiedeń 28 marca. Giełda w Wielki piątek była zamknięta.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go października 1890 roku

Czas krakowski
Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	71
„ „ kurjerski	7	52
Do Lwowa mięszany	6	05
„ kurjerski	839	“
„ osobowy	10	1„
Do Bonarki, mięszany	9	94
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	22
Do Wieliczki, mięszany	11	19
Do Warszawy, osobowy	5	59
„ „ „	9	42

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	24
Do Wiednia, osobowy	2	22
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	51
Do Bonarki, mięszany	7	72
Do Lwowa, osobowy	10	47

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	34
„ „ „	10	27
Ze Lwowa osobowy	6	47
Z Oświęcima osobowy	7	26
Z Wiednia pośpieszny	7	—
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	25
Z Wiednia „	5	—
„ pospieszny	8	43
„ osobowy	9	45
Z Warszawy „	6	—
Ze Lwowa „	2	30
„ „	6	—
„ pospieszny	9	38

NADESŁANE.

NOWOŚCI w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI Kraków, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo nizkie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuskiego języka. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Miejsca służącego, o ile możności u kawalera, poszukuje mężczyzna w sile wieku, unita z Lubelskiego, zaopatrzony w chlubne świadectwa. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Polskiego“. 202(2-?)

Ekonom 42 lat liez., wykształcony, praktyczny w wszelkiej gałęzi gospodarstwa rolniczego tu i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: Ekonom 3642, post.-rest. Podgórz per Kraków.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego“.

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 2 6(3-?)

Praktykant buchhalteryczny

mający kwalifikacje do załatwiania korrespondencji po polsku i niemiecku znajdzie zajęcie zaraz w Grabownicy. Zgłoszenia adresować: **Do Dyrekcji pierwszego przedsiębiorstwa sportowego „GRABOWNICA“ w Grabownicy koło Sanoka.**

W końcu bieżącego miesiąca opuści prasę dzieło p. t.

Przepisy budowlane, ogniowe i porządkowe dla miasta Krakowa.

Zebrał i objaśnił Wincenty Wdowiszewski inspektor Budownictwa i autoryzowany inżynier cywilny.

Dzieło to o 240 str. pojawi się w 8ce na trwałym i pięknym papierze.

Zawierać będzie ustawy budowniczą i ogniową wraz z wszystkiemi uzupełniającemi rozporządzeniami; Regulamin czystości i porządku w mieście z dopełnieniami późniejszemi; Przepisy odnoszące się do tramwaju, oprawy, telegrafu pożarnego, zakładu Taliarda, cmentarza, straży pożarnej, urządzenia służby Magistratu itp., przepisy o pracach technicznych i technikach; wzory do podania do władz w sprawach budowlanych.

Książka ta ma być podręcznikiem dla właścicieli domów, urzędników, adwokatów, budowniczych, inżynierów, przedsiębiorców i t. p. w Krakowie zamieszkałych.

Prenumeratę w kwocie złr. 1 50 za egzemplarz broszurowany, **a w kwocie 1 złr. 80 ct.** za egzemplarz w płótno oprawny przyjmuje do **15 kwietnia 1891 r.**

księgarnia D. E. Friedleina.

Po tym terminie cena książki będzie do 2 złr. podniesiona.

Doniesienia rozmaite.

Fortepian mało używany, własność prywatna, jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną w składzie fortepianów **J. M. Kordeckiego** hotel Victoria.

Konicz czerwony rosyjski, nasienny, bez kanianki, do sprzedania. Szpitalna 40. 217(...)

Dwie parcele do sprzedania w Nowej Wsi Narodowej. Wiadomość ul. św. Anny l. 3, w składzie fortepianów. (3-4)

Cytra i Violoncela do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 251(5-?)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. **Teofil Jaźwicki,** ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale

Dwa pokoje, salon, przedpokój, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z przedpokojem, froterowane, bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

[illegible] rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
[illegible] rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardonia, Bielska, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
[illegible]37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
[illegible]5 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
[illegible] „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
[illegible]01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
[illegible]55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
[illegible] „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
[illegible]55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 3[illegible]3) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 3[illegible]) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

[illegible]46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
[illegible]54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
[illegible]39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4[illegible]3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

[Roz]kłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub [od] konduktorów.
1024(53-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 27 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	135 —	136 —
Marki niemieckie.	56 20	56 60
20-to frankówka ważna	9 10	9 14
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	92 20	92 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne.	104 60	105 20
% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
½ % „ „ „	98 25	99 —
% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½ % gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4 % „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4 % „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4 % „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½ % „ „ „ „	99 80	100 20
5 % „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5 % „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½ % „ „ „ „	98 20	98 90
6 % Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6 % Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5 % Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5 % Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	10[illegible] —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 —	214 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	238 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 50	308 50
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „ „	12 25	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 50

Wiedeń 26 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_{10}$ % Renta papierowa	92 65	92 85
$4^2/_{10}$ % „ srebrna	92 70	92 90
4 % Renta austr. złota	111 30	111 50
5 % „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 20
3 % Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4 % „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4 % „ „ 1860 „ 100 „	148 50	149 50
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	180
5 % Renta węg. papierowa	101 15	101 85
4 % „ „ złota	105 60	105 80
4½ % Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 50	113 75
Obligacje galicyjskie.		
5 % Galicyjskie indem. 10 % podat.	105 —	105 70
4½ % Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 75	99 25
4½ % „ „ „ z r. 1884.	98 75	99 25
4 % gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 120 złr.	16[illegible] 25	166 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 5	311 —
Credit-Bank węgierski . . 200 „	356 —	353 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	219 —	217 60
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	987 —	989 —
Unionbank . . . . . 200 „	247 25	247 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	159 50	160 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 —	118 —
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume . . 200 złr. 5 %	202 50	20[illegible] 75
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2780	2790
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5 %	21[illegible] 62	213 2[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4 %	179 —	180 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5 %	239 25	239 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	20[illegible] 25	2[illegible]1 2
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5 %	248 67	249 —
Südbahn (Lombardy). [illegible]00 „ „	121 20	121 8[illegible]
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	199 0	200 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	197 0	198 —
Listy zastawne.		
4 % Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½ % „ „ papier. 50 lat	100 60	101 50
3 % Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6 % Zakł. kredyt. „ 36 „	100 5[illegible]	— —
4 % Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5 % „ „ „ „	— —	— —
4 % „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4 % „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½ % „ „ „ „ 52 „	100 —	100 30
4½ % Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 45
5 % „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5 % „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 60
4½ % Bank austr.-węgiersk. w. a.	102 —	— —
4 % Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4 % Węg. Banku hip. prem.	113 50	113 [illegible]
Priorytety kolei		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4 %	10[illegible] 80	101 60
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½ %	99 80	100 40
„ „ 1890 300 „ 4 %	96 25	96 7
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5 %	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4 %	83 80	84 6
„ nieopd. „ „ „	92 —	93 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5 %	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3 %	192	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3 %	154 —	155 —
„ „ złot. 200 złr. 5 %	118 5	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 5
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 20	102 —
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5 % Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 50
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	149 25	149 75
„ Węgierskie . . „ 100	140 —	140 50
„ Tureckie . . . fr. 400	36 50	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 10	7 50
Kredytowe . . . . . „ 100	185 50	186 —
Insbruku. . . . . . „ 20	23 75	24 2[illegible]
Krakowskie. . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	58 25	5[illegible] 25
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 70	19 10
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 90
Rudolfa. . . . . . „ 10	21 —	— —
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 43	5 45
20-frankówki	9 14	9 15
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 50	11 55
Marki niemieckie za 100 marek.	56 60	56 65
Rubel papierowy za 100 rubli	136 —	136 25

Lwów 26 marca.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	306 —	309 90
5 % Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4 % „ „ „ „ „	97 70	98 40
4 % „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
4 % „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4 % „ „ „ „ 52-letn.	99 8[illegible]	100 55
4½ % Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5 % Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5 % Obligi indem. gal. 10 % podat.	104 5[illegible]	105 20
4½ % Obligi pożyczki krajowej.	98 40	99 10

Warszawa 26 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5 % Listy zastawne I ser.	— —	100 25
„ „ „ V „	— —	99 75
4 % Listy likwidacyjne	— —	97 50
5 % „ warszawskie I ser.	— —	100 75
„ „ „ III „	— —	99 75
„ „ „ IV „	— —	99 60

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki